DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 214. | Czwartek, 16 (28) Września. | 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu nadchodzącego kwartału 4-go, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 15 (27) Września.

Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego podaje niniejszem do wiadomości, że Zakłady Naukowe średnie ruskie, dla ludności greko-unickiej otwarte zostaną: Progimnazjum w Biały 29 września (11 października), a Gimnazjum w Chełmie z istniejącemi przy niem kursami Pedagogicznemi 2 (14) października r. b. Zapis uczniów do powyższych zakładów rozpocznie się z dniem 15 (27) września r. b.

Komisja Rządowa Spraw Wewnetrznych i Duchownych, na posiedzeniu swojem z dnia 17 (29) Lipca 1865 r., udzieliła pozwolenie do praktyki lekarskiej w Królestwie Polskiem P. Lipińskiemu Władysławowi, Lekarzowi wykwalifikowanemu przez wydział lekarski Szkoły Głównej Warszawskiej w dniu 15 (27) Lipca 1865 r.

Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości, że w m. Bychawie powiecie Lubelskim, otworzoną została Stacja Pocztowa i urządzono bieg poczt wózkowych z Bychawy do Lublina i napowrót pięć razy na tydzień. Przy pocztach tych zabierać się mogą podróżujący za opłatą po 2 $^{2}/_{2}$ kop. sr. od osoby na wiorstę i za rzeczy po $^{1}/_{2}$ kop. od funta, za całą odległość od jednej stacji do drugiej. Odległość od Bychawy do Lublina wynosi wiorst 27. W Ekspedycji Poczt w Bychawie oddawaną być może na pocztę i odbieraną z niej wszelka korespondencja listowa, oraz pieniądze i posyłki, tudzież prenumerowane być mogą gazety i pisma perjodyczne, tak krajowe, jako też w Cesarstwie i za granicą wychodzące.

Dyrekcja Ubezpieczeń zawiadamia, że Główna Kasa Oszczędności z Kantorem Pomocniczym w gmachu szkolnym za kościołem Ś-go Aleksandra, przy alei Belwederskiej pomieszczonym, w tygodniu upłynionym do dnia 12 (17) Września roku bież. włącznie, wydała książeczek nowych 61, na które, tudzież na dawniejsze w 261 wnioskach złożono rs. 6,896 kop. 68 $^{1}/_{2}$. Na żądanie zaś 104 uczestników (prócz procentu rs. 46 k. 88 $^{1}/_{2}$ należnego za rok bieżący od całkowitych odbiorów) wypłaciła rs. 4,627 k. 82 $^{1}/_{2}$ i umorzyła książeczek 38. Przeto uczestników 16,838, posiada kapitał rub. sr. 595,691 kop. 92 $^{1}/_{2}$.

Warszawski Ober-Policmajster. — Przedsiębrane przez warszawską wykonawczą policję środki dla zapobieżenia zdarzającym się bardzo często różnym kradzieżom w hotelach, domach zajezdnych, restauracjach, cukierniach i kawiarniach, dotąd z powodu obojętności i uchylania się właścicieli zakładów pomienionych od współdziałania policji okazały się bezowocnemi; celem więc skutecznego zapobieżenia tego rodzaju kradzieżom, oraz zabezpieczenia tak podróżnych jako też w ogóle osoby zakłady publiczne zwiedzające od strat, przez kradzieże ponoszonych, poleciłem komisarzom cyrkułowym, zawiadomić właścicieli wzmiankowanych zakładów, aby ci z nich, którzy nie mogą wziąść na siebie odpowiedzialności za pewność własności uczęszczających do nich osób, w ciągu trzech dni wywiesili w swoich zakładach drukowane ogłoszenia w ruskim, polskim, niemieckim i francuzkim języku, treści następującej: „przybywający do zakładu niniejszego goście zechcą osobiście pilnować swych rzeczy, gdyż za bezpieczeństwo onych zakład nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności.” Obok tego poleciłem uprzedzić tych właścicieli zakładów, którzy się podejmą czuwać nad całością rzeczy przybywających osób, że je-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

Czterej synowie radcy pobledli, schylili głowy na piersi, jak jeden, żaden słowa wymówić nie mógł.

Radca wkrótce uspokoił się, dyszał chwilkę, a potem przemówił spokojnie:

— Odtąd w obliczu mojem niechaj się nikt nie waży wspominać imienia przeklętego. Jeżeliby z was który nazwał go słodkiem imieniem brata, dowiedzie, że wzgardził ojcem, bo wzgardził imieniem, które ten ojciec chciał wam zostawić niepokalanem, uszlachetnionem. Rozumieliście synowie moi?

Na odpowiedź Ignacy pierwszy, a za nim trzej bracia ucałowali kolana ojcowskie.

— Teraz zostawcie nas samych z matką...

Gdy wyszli chłopaki, pani radczyni podniosła się z ziemi złożyła pobożnie ręce, a zbliżając się drżącym krokiem do męża, przemówiła pierwsza:

— Krzysztofie, przekląłeś go... czy to nie za wiele?...

— Trzeba było koniecznie odciąć tego raka od ciała naszego rodu, przekląłem jego jednego, ażeby Bóg nie przeklął całego gniazda naszego... Urszulo, ty jeszcześ go nie przeklęła, ma jeszcze jedną furtkę do łaski nieb, ale pamiętaj—że pobłażaniem i tę mu zamkniesz... powinnaś go odsunąć raz na zawsze... Słuchaj Urszulo, ja tego nie wiem... nie mam dowodu, ale przeczuwam, że on tobie pomagał, a raczej prowadził twoją rękę do zamordowania biednej Reginy.. chciałażbyś zabić sześcioro jeszcze za jego pomocą?... Słuchaj mię Urszulo... jam nie wieczny, ja chylę się szybko ku grobowi, ten przeklęty urwał mi kilka lat życia... gdy osierociejesz—strzeż się tego szatana! bo zgubisz gniazdo całe... A teraz zostaw mię samego, potrzebuję odetchnąć ciałem, dać wypocząć duszy...

Po tej katastrofie, radca bardzo zmizerniał. Pchał życie resztą siły woli, aż doczekał się ulokowania wszystkich czterech synów na wyznaczonych im, wolę swoją ojcowską, posadach. Garbarz pracował w sławnej fabryce gdzieś nad Renem, doskonaląc się w swoim fachu.—Borgjasz po dwóch latach pracy w warsztatach warszawskich, poszedł do wielkiej fabryki machin w Berlinie u Borsiga; inżynier przyszły był na akademji celującym uczniem, rolnik i ogrodnik był na praktyce w Belgji. Co tydzień radca odbierał cztery raporta od czterech dobrych synów. A o przeklętym zdawało się że zapomniał zupełnie, nigdy go nie wspomniał nawet. W tych czasach bardzo często mię odwiedzał, rano lub po południu, a widząc mię zajętym w ogrodzie, dostarczał nasion, flancy, drzewa szczepionego, a kiedy stanął ten gaik przy chatce z pomnikiem Reginy, siadywał tu czasem i dumał nie raz długą godzinę.—Razu jednego wracając odemnie, po zasadzeniu flancy szparagowej, zabrał mię z sobą na herbatę do dworka, mówiąc:

— Mój Bonku, dwoje dzieci straciłem, zastąpże mi trochę tę lukę. Jesteś poczciwym człowiekiem, a chociaż trochę jesteś za cichy, za pokorny, jeszcze możesz być modelem dla młodego pokolenia... Niech moi chłopcy wiedzą o tem, że się kocham i poważam, a potem chciałbym cię powoli wdrożyć w moje interesa, bo po mojej śmierci zwalić chcę na ciebie opiekę...

Zląkłem się bardzo tej obietnicy, ja zaledwie swoje opędzałem interesa.

— Nie lękaj się kochanie, moje interesa w porządku, dam ci tylko moc niedozwolenia na żadne marnotrawstwo... Chcę ażeby nic zrobić nie mogli bez twojego podpisu. Rozsądek ci powie co złe a co dobre, siłę woli znajdziesz, myślę tylko nad obwarowaniem mojej ostatniej woli.

Szliśmy przez Leszno, Przejazd, aż wchodząc na Nalewki, widziemy pyszny pojazd skręcający tuż obok nas z Długiej ulicy. W tym pojeździe siedział Antoni z jakąś młodą, piękną i wyelegantowaną damą. Spojrzał ojcu w oczy i szybko odwrócił głowę w inną stronę z wyrazem wzgardy i lekceważenia.

Stary zatrzymał się, schwycił mię za rękę i zawołał:

— Czy ty widziałeś mój herb na jego powozie?...

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141, 147, 149, 151, 152 155, 158, 159, 165, 182, 183, 185, 194, 205, 209, 210 212 i 213.

żeli w zakładach ich, wydarzą się jakie kradzieże, to obowiązek wynagrodzenia poszkodowanych zaregulowany będzie bezpośrednio do właścicieli zakładów, bez żadnych dalszych dochodzeń. Dodać przytem znajduję potrzebę, że powyższe rozporządzenie odnosi się tylko do gości chwilowo zakład zwiedzających; co się zaś tycze osób zajmujących stale stancje numerowe w hotelach i zajazdach, to każda kradzież u nich popełniona, czy to przy użyciu gwałtownych środków w czasie ich nieobecności, lub też bez włamania się, jeżeli klucz powierzony był numerowemu, przejdzie bezpośrednio na odpowiedzialność właściciela zakładu; za rzeczy zaś przepadłe w czasie bytności podróżnego w domu, jeżeli śledztwo winnego między miejscową służbą nie wykryje, w takim razie gospodarz zakładu nie odpowiada. W restauracjach i traktjerniach, gdzie dla gości przyrządzane są śniadania, obiady lub kolacje, właściciele zakładów tych obowiązani są urządzić osobną służbę, która przyjmując od gości zwierzchnie suknie lub inne rzeczy, odpowiedzialną będzie za ich całość i pewność. Wszystkie te środki, jako dążące do zabezpieczenia od kradzieży prywatnej własności ogółu mieszkańców, do powszechnej podaję wiadomości.—Warszawa, dnia 13 (25) Września 1865 r.—Świty Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Jenerał Major, baron *Frederyks.*

Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych podaje do wiadomości osób interesowanych, że przy szpitalu Św. Konstancji w Maciejowicach, w powiecie Łukowskim, wakuje posada lekarza ordynującego z płacą rs. 360 rocznie etatem oznaczoną. Kandydaci pragnący ubiegać się o tę posadę drogą konkursu, winni złożyć o to podanie do Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych na papierze stemplowym ceny kop. 75, i dołączyć zarazem patent na stopień naukowo-lekarski, wraz z pozwoleniem odbywania praktyki w Królestwie Polskiem. Nadmienia przytem, że do pomienionego szpitala przyjmowani są chorzy z chorobami wewnętrznemi, zewnętrznemi i syfilitycznemi, zatem konkurs będzie miał odpowiednią dążność. Termin do składania podań oznacza jedno-miesięczny od daty niniejszego ogłoszenia, poczem lista kandydatów zamkniętą zostanie, a następnie wyznaczony będzie dzień i miejsce do odbycia rzeczonego konkursu.

Urząd Lekarski Miasta Stołecznego Warszawy zawiadamia, iż w mieście Raciążu powiecie Mławskim gubernji Płockiej, wakuje posada Akuszerki z płacą roczną rs. 30. Kandydatki przeto zgłosić się mogą z podaniami do Urzędu tutejszego.

Rada Zarządzająca Towarzystwa Drogi Żelaznej fabryczno-Łódzkiej zawiadamia akcjonarjuszów, iż na posiedzeniu z d. 20 sierpnia (1 września) r. b. drugi wniosek na akcje rzeczonej drogi, ustanowiony został w ilości rs. 20 na każdą akcję sturublową, z terminem na dzień 1 października r. b. Wniosek ten w oznaczonym terminie przyjmować będzie kasa Towarzystwa, w tymczasowem biurze przy ulicy Senatorskiej w domu pod N. 468/9. W razie uchybienia terminu, Towarzystwo w myśl art. 15 Najwyżej zatwierdzonej ustawy, pobierać będzie procent za każdy opóźniony dzień w stosunku 6% rocznie. Pozostawioną też jest akcjonarjuszom możność uiszczenia kilku na raz wniosków, w ilościach nie mniejszych niż rs. 20 na akcję, a procent od tak wcześniej uiszczonych wniosków, liczony będzie na korzyść akcjonarjuszów, w stosunku 5% rocznie w monecie brzęczącej, przy wypłacie pierwszego kuponu, wymagalnego w d. 19 (31) grudnia r. b.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 15 (27) Września.

Gen Corr. zaprzecza twierdzeniom niektórych dzienników, jakoby rząd pruski przesłał propozycję do Wiednia, w celu porozumienia się względem wspólnej odpowiedzi na francuzki i angielski okólnik w przedmiocie umowy gastejnskiej. Ministerjalny ten organ powiada, że ponieważ wspomnione okólniki nie doszły ani urzędową ani nieurzędową drogą do gabinetu wiedeńskiego, gabinet ten przeto nie ma żadnego powodu do odpowiadania na takowe.—*Corr. Hav. Bul.* zaprzecza stanowczo, przytoczonej wczoraj przez nas, wiadomości korespondenta *Norda,* jakoby okólnik lorda Russella w przedmiocie wspomnionej konwencji wcale nie istniał.

Dzienniki wiedeńskie są raczej zadziwione niż niezadowolnione z manifestu cesarza austrjackiego, zawieszającego chwilowo działalność ustawy o radzie państwa. *Wanderer* uznaje, że konstytucja lutowa prawie wcale nie istniała, ponieważ połowa państwa jej nie przyjęła; zawieszenie jej zatem nie przedstawia nic nieregularnego. *Ost. D. Post* wykazuje trudności w urzeczywistnieniu programu rządowego i pyta się z niespokojnością, ile będzie potrzeba czasu na pogodzenie, prawdopodobnie niezgodnych, uchwał tylu sejmów, których zdanie ma posłużyć do ułożenia nowej ustawy konstytucyjnej. Ta ostatnia trudność, jak donoszą z Wiednia, w ten sposób zostaje usunięta, iż uchwały sejmów węgierskiego i chorwackiego będą przedstawione nie każdemu sejmowi z osobna, a komisji wybranej *ad hoc* przez te sejmy. Obawy wynikłe z powodu chwilowego zawieszenia działania niektórych instytucij konstytucyjnych w Austrji, zaczynają znikać. Najważniejszą z tych obaw było, aby rząd nie skorzystał z trudności porozumienia się z Węgrami, dla przedłużenia bez końca tymczasowości niekonstytucyjnej. Tymczasem wiadomość z Wiednia odpowiada uspokajająco na tę obawę, oświadczając, iż w takim razie prowincje zachodnie powrócą po prostu do poprzedniej swej konstytucji.

Telegram z Paryża donosi, że w departamencie Oazy wybrano na deputowanego do ciała prawodawczego, przeszło 17 tysiącami głosów na 28 tysięcy blizko głosujących, kandydata rządowego p. Barillon, byłego członka izby ustawodawczej i komisarza rządu tymczasowego w tymże departamencie.

W obec różnych przypuszczeń i kombinacij z powodu zjazdu w San-Sebastian i Biarritz, *Correspondencia* oświadcza: „Za granicą zdaje „się panować przekonanie, że zjazdy te miały „ważne następstwa dla Hiszpanji pod względem „politycznym i finansowym. Możemy stanowczo „powiedzieć, że na zjazdach tych mówiono o polityce tylko nawiasowo, i to w sposób ogólny „i wcale nie zajmowano się sprawami handlowemi."—Ruch wyborczy w Hiszpanji tak samo zaczyna zajmować umysły, jak we Włoszech, lecz stronnictwa podobno same się rozdwajają. Progresiści, jak donosi *Bolsa,* zyskali znów znakomitego stronnika w osobie jen. Gandara, który w pierwszych chwilach powstania na San-Domingo, dowodził tam wojskami.

Według wiadomości z Dublina, fenienizm przestał tam być powodem wzburzenia, z wyjątkiem m. Cork, gdzie ma licznych stronników pomiędzy załogą. Policja nie ustaje w czuwaniu, a aresztowani fenieni poddawani są badaniu, od którego zależy oddanie ich pod sąd.—Dziennik *Liverpool Telegraph* ogłosił sprawozdanie statku amerykańskiego *Hannah,* przybyłego z Cardenas, który 15-go b. m. spotkał parostatek śrubowy z 2,000 ludzi i ładunkiem broni. Parostatek ten wystrzelił do statku *Hannah,* który wywiesił flagę amerykańską. Natenczas parostatek ten oddalił się w kierunku drugiego statku, mającego pawilon fenienów (arfa w zielonem polu). Obwieszczenie rozlepione w sali ajentów ubezpieczeń morskich, oświadcza, że sprawozdanie to jest kaczką.

Według telegramów z Hamburga, burmistrz tego miasta w imieniu senatu ma powitać króla pruskiego w przejeździe do Lauenburga. Senat lubecki wysłał w tymże celu senatora Curtiusa do Ratzeburga, gdzie król miał przyjmować hołd od rycerstwa i ziemian, we wtorek.—Według jednego z tychże telegramów, namiestnik Holsztynji, jen. Gablenz, zobowiązał redaktorów pism holsztyńskich do składania władzom jednego egzemplarza swych pism, do cenzury.

Na posiedzeniu duńskiego Folkethingu w d. 25 b. m., stronnictwo przyjaciół włościan, posiadające większość z powodu nieobecności wielu członków, przeprowadziło wybór na drugiego wice prezesa, tylko co usuniętego pastora Birkedahl. Pierwszym wice prezesem został wybrany p. Hansen.

Z Bernu telegrafują, że rząd wirtembergski zawiadomił radę związkową, iż dla utrzymania

---

czy ty widziałeś jak mijał ojca?... czy ty widziałeś z kim jechał?... Czy ty nie domyślasz się za co mię Bóg tak pokarał?... Źle... źle ze mną...

Chciał po swojemu biegnąć drobnym a szybkim krokiem, ale drżał cały, nogi plątać mu się poczęły. Uchwyciłem go szybko, w chwili kiedy miał upaść. Schwytałem pierwszą spotkaną dorożkę, wsadziłem go jak dziecko i przywiozłem do dworku.

Wtedy stracił resztę przytomności, przemówić już nie mógł, tylko mi lekko uścisnął rękę i spojrzał na mnie bystro, poruszając ustami, jakby chciał coś powiedzieć. W godzinę już był w rękach najlepszych doktorów, ja i kontroler nie odstępowaliśmy od niego. Po sześciu dniach przemówił, ale już tylko na to, aby zażądać pomocy lekarzy duchownych, nic już nie pragnąc dla ciała.

Mój Boże! przy jego łożu były tylko dwie córki i ja wdowiec po trzeciej, syna nie było żadnego. Kiedy matka posyłała do Antoniego z wiadomością, że ojciec konający; on kazał powiedzieć, że go nie masz w domu, a wyjechał na prawdę w dwa dni dopiero po odebranym liście.

Po przyjęciu Sakramentów świętych, ożywił się cokolwiek, pobłogosławił obecne dzieci, zlał na matkę błogosławieństwo dla nieobecnych;—a potem oddał mi klucz od swojego biórka i kazał sobie podać zapieczętowany list w szufladce wskazanej. Kiedy go przyniosłem, obejrzał go i oddał mi, mówiąc:

— Mój Bonku, za lat dziesięć ten list odpieczętujesz, przeczytasz, a potem albo go oddasz Antoniemu, jeżeli uznasz za właściwe, albo zaniesiesz go na mój grób, zakopiesz w ziemię... niechaj mi zacięży kamieniem aż do dnia sądu ostatecznego, jeżeli zgrzeszyłem... Zrozumiałeś?

Potem usiłował nawet okazać się wesołym.

— A co stary? mówił do kontrolera: chciałeś mię zdradzić, wyścignąć? Widzisz jakiego ci płatam psikusa... a zdawało mi się, że ja Herkules... Przynajmniej że chłopaki moje każdy u swojej roboty, mam ufność w Bogu, że wytrwają... i będą po mnie cztery filary...

W godzinę potem, zdawało nam się że zasnął... a on tak skonał spokojnie. Poczciwy był żywot i lekkie skonanie...

Pochowałem go przy Regince, w jednym grobie... ten anioł cierpliwości i pokory utorował pracowitemu ojcu drogę do nieba...

Kontroler, Antoś i ja byliśmy długo codziennymi gośćmi na ich grobie. * Aż stary przyjaciel przeniósł się za towarzyszem pracy od dzieciństwa. Odtąd chodziemy na Powązki dwaj już tylko. My także ogrodnicy... sadzimy kwiaty... ale na cmentarzu...

Po śmierci radcy ze dwa miesiące było rozpaczy i żalu w dworku na Nowolipiu, ale kiedy po dwóch miesiącach zjawił się tam pan Antoni, powoli uspokoiły się żale, w rok niespełna matka oddała Antoniemu kierunek interesów, bo po radcy nie zostało testamentu, myślał o nim dopiero, widać że trzeba mu było żyć jeszcze, więc ufał sobie że żyć będzie i spóźnił się bardzo w tak ważnej sprawie.

Mój ty Boże kochany! dla czego tak słabemi stworzywszy kobiety, dałeś im tyle żądzy panowania?—Dla czego one koniecznie chcą stawiać wolę swoję i rozum swój—nad wolą i rozumem mężowskim?

Pani radczyni z łaski Pana Boga posiadała męża potężnego, wielkiej mądrości i cnoty obywatela, mimo to całe życie wojowała z tym Herkulesem, bez powodzenia, ale nie tracąc nadziei że go zgniecie koniecznie.—Ledwie też zamknął powieki, popłakując—chwyta rządy i dochody w ręce, łakomo, chciwie. Żałoba nie przeszkadzała jej zmieniać powoli domowego szyku, elegantując najpierwej pokoje dworka, tapetami, dywanami, palisandrami, machoniem, z własnego instynktu. A kiedy rady sobie dać nie mogła z interesami, chociaż radca zostawił majątek czysty, nie poszła szukać pomocy ludzi zacnych i zdolnych, których mąż nieboszczyk kochał i szacował wysoko, ale poczęła myśleć w swoim pierworodku. Już to nie powiedziała ona sobie tego, że Antoni jest moralnym człowiekiem, wszelako przyznawała mu głowę nie lada, tej głowy potrzeba jej było koniecznie. Dwa tygodnie pasowała się z sobą, aż zrobiła krok pierwszy do syna, który się wcale o nią

i utrwalenia stosunków przyjaznych z Szwajcarją, urządził tam reprezentację dyplomatyczną i sprawującym interesa mianował p. Spitzemberg.

Listy z Aten donoszą, iż ciągle tam mówią o sprzysiężeniu na korzyść byłej dynastji, wszelako nie dają temu wiary ponieważ nic nie wskazuje aby sprzysiężeni mieli stronników w armji. Lecz jeżeli kraj z tej strony jest bez obaw, nie może być spokojny co do rozbójnictwa, które ciągle jest plagą Grecji, do tego stopnia, iż wyznaczono nowe nagrody za ujęcie lub zabicie niektórych hersztów rozbójników.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej, korespondencje ze Lwowa i Zurichu, oraz na artykuł p. t. Książeczka z notatkami komisarza pełnomocnego b. rządu narodowego.

---

* (Pobyt Najjaśniejszego Pana w Ilinskoje). *Ilinskoje, 10 (22) września.* Dziś o godzinie 10 przed południem, Najjaśniejszy Cesarz odbył przegląd komendy złożonej z kaukazkich i zakaukazkich krajowców, udających się do Petersburga dla skompletowania własnego Jego Cesarskiej Mości konwoju. O g. 11-ej Jego Cesarska Mość wyjechał do Moskwy, gdzie zwiedził kaplicę Matki Boskiej Iwerskiej, wstępował do pałaców kremlińskiego i mikołajewskiego i do klasztoru Czudowskiego, poczem udał się do moskiewskich gimnazjów wojennych i do szkoły jelisawetyńskiej. O g. 5 po południu Najjaśniejszy Cesarz wrócił do Ilinskoje na obiad. *(Rus. Inw.)*

---

* (Kronika brukowa). Wczoraj o godzinie czwartej po południu, publiczność zgromadzona na mokotowskiem polu, przypatrywała się powtórnemu przedstawieniu Blondina, który wykonawszy nowe, zdumiewające zręcznością ewolucje z krzesłem, ustawionem na linie, i przebiegłszy przez całą jej długość, odwrócony tyłem, powtórzył zresztą poprzedni swój program. I tym razem śmiały linochód zadziwił i wywołał nie małe wrażenie w widzach nadzwyczajną siłą i zręcznością; i tym razem nie szczędzono mu pełnych zapału oklasków i okrzyków trwogi, płonnej zresztą zupełnie, gdyż Blondin jest tak wybornym ekwilibrystą i akrobatą nawet, że bez jakiegoś silnego osłabienia w organizmie lub słabości nagłej, w żaden sposób spaść nie może z liny, na której zdoła on utrzymać się za lada dotknięciem ręki lub nogi nawet. Kiedyś na Foxalu, sławny Colter odbywał podobną wędrówkę, lecz na krótszym dystansie, wożąc po niej umieszczoną w taczcę, rodzinę swoją. Ludzie z dawna tu zamieszkali, pamiętają jeszcze te przedstawienia, które w swoim czasie zrobiły efekt ogromny! Blondin raz jeszcze odbędzie swoją nadziemską przechadzkę i zapewne wzbogaci bardziej dotychczasowy program.— O godzinie szóstej wieczorem, sala wielkiego teatru napełniła się publicznością, jakby podczas rzeczywistego spektaklu; powodem takiego zebrania, była ostatnia, jeneralna próba z nowej opery St. Moniuszki p. t. „Straszny Dwór," na którą przybyło mnóstwo zaproszonych przez kompozytora osób. Nie możemy w tej chwili jeszcze zdać sobie i czytelnikom sprawy z całości tej nowej partycji—jednakże szczegóły uderzają potęgą talentu i oryginalnością, właściwą wszystkim utworom ulubionego kompozytora naszego, na dochód którego, wkrótce danem będzie setne, jubileuszowe przedstawienie *Halki.* Dyrekcja teatru, która umie sprawiedliwie i chętnie oceniać położone na scenie zasługi, zapragnęła w ten zaszczytny sposób uczcić talent i nagrodzić pracę Moniuszki.—Dawison w dniu dzisiejszym zamierza opuścić Warszawę. P. Fajans wykonał w swym zakładzie fotografje tego słynnego artysty, w zwyczajnym ubiorze — a p. Mieczkowski odtworzyć go miał w kostjumie Jaromira, na pamiątkę wystąpienia Dawisona w „Matce Rodu" na scenie tutejszej. Fotografje te znajdą niewątpliwie nadzwyczajny pokup, gdyż Dawison stał się przedmiotem ogólnej admiracji i szczerego współczucia Warszawian.— Nakoniec, donosimy i tę jeszcze nowinę, że dzierżawca Doliny Szwajcarskiej, wyjechał dziś rano za granicę, zkąd zamierza niebawem sprowadzić sławnego Bellachini, nadwornego prestidigatora N. króla pruskiego, o którego ogromnej zręczności świadczyły chlubnie zagraniczne gazety. P. Bellachini przybędzie tu w towarzystwie znanego profesora fizyki i fantasmagorji, p. A. Boettcher'a, wraz z którym urządzą szereg przestawień, w osobno na ten cel zbudowanej scenie w sali zakładu Doliny.

* (Wystawa fotografij). W sali resursy obywatelskiej na Krakowskiem Przedmieściu, p. Lau, fotograf wrocławski, zyskawszy już zezwolenie władzy, wkrótce otwiera, jak już donosiliśmy, na widok publiczny, niewidzianą dotąd w swym rodzaju wystawę sztucznych fotografij na szkle, składającą się z przeszło 1,000 widoków z różnych krajów i okolic zdjętych z natury. Każdy aparat oświetlony będzie gazem i przedstawiać ma przedmiot w najwyższym złudzeniu i uwydatnieniu okazywanej produkcji. Wystawa otwartą będzie codzień od 9 z rana do 9 wieczorem. Bilet wejścia kop. 60; o bliższych szczegółach afisze doniosą.

* (La France musicale) w 38-ym numerze zamieszcza artykuł, opatrzony tytułem *Le conservatoire de Varsovie et son fondateur*", w którym, podpisany u spodu p. D. Stern, opowiada ze zdumiewającą świadomością, najdrobniejsze szczegóły dotyczące założenia i obecnego stanu warszawskiego instytutu muzycznego, a oddawszy pochwały p. Apol. Kątskiemu, za jego pracę około dźwignięcia tej instytucji, zawiadamia wreszcie czytelników swoich, iż dyrektor konserwatorjum warszawskiego znajduje się obecnie w Paryżu, dokąd obiecał przybyć i w przyszłym roku, aby publicznie dać się słyszeć tam, jako znany już we Francji wirtuoz skrzypcowy.

* (Omnibusy). W niedzielę, na przedstawienie p. Blondina, omnibusy udawały się z saskiego placu na pole mokotowskie; nie podobna było nie zwrócić uwagi na nieład, jaki panował pomiędzy niemi. Dozwolonem było kursować na pole mokotowskie tylko kilku omnibusom, a tymczasem inne omnibusy zabierały pasażerów, lecz przy ulicy Mokotowskiej policjant zatrzymywał te omnibusy, nie pozwalając im jechać dalej, publiczność zaś zmuszoną była wysiadać i iść pieszo dwie wiorsty na miejsce przedstawienia. Cenę kursu wyznaczono na 20 kop., lecz ponieważ takowa nie była ogłoszona w afiszach, przeto niektórzy konduktorowie, brali ile im się spodobało. *(War. Dnew.)*

* Wyszedł Nr. 37 *Opiekuna Domowego*, który zawiera następujące artykuły: Kościół Ś-go Piotra w Rzymie, przez E. Majerskiego (z drzeworytem)—Nad kolebką sieroty, poezja przez Juljana.—Tajemniczy dom, powiastka przez Zygmunta Gawareckiego (ciąg dalszy z drzeworytem.)—Życie w puszczy, pamiętnik sprawiedliwego człowieka, opracowany przez Juljusza Starkla (ciąg dalszy z drzeworytem.)—Omnibusy kolejowe w Warszawie, przez Adama Wiślickiego.—Kuropatwy azjatycke, przez Zygmunta Jaroszewskiego (z ryciną.)—Światło.—Rozmaitości.

---

* (Rozporządzenia wojskowe). Najjaśniejszy Cesarz, zgodnie z postanowieniem rady wojennej, najwyżej rozkazać raczył: 1) utworzyć posadę pomocnika atamana tymczasowego wojska Terskiego kozaków; 2) pomocnikowi atamana poruczyć zawiadywanie częścią gospodarczą pomienionego wojska z atrybucjami, wskazanemi oddzielną instrukcją; 3) pomocnikowi atamana wypłacać z funduszów tego wojska żołd podług rangi i stołowych po 2,000 rub. rocznie. *(Rus. Inw.)*

* (Przemianowanie). Najjaśniejszy Pan najwyżej polecić raczył: deżurnego sztab-oficera sztabu Jego Wielko-Książęcej Wysokości Inspektora bataljonów strzeleckich, przemianować na pomocnika szefa sztabu. *(Tamże).*

* (Dyrekcja telegrafów). Rozpoczęta w roku bieżącym budowa linji telegraficznej z Kurska na Stary-Oskoł do Woronieża już ukończoną została i na stacji w Starym-Oskole zaczęto przyjmować depesze wewnętrznej korespondencji. *(Tamże).*

* (Telegram z Brest) donosi, że 3 (15) września szczęśliwie zawinął do tego portu statek „Izumrud", a 4 (16) fregata „Pereswiet". *(Gol.)*

* (Samowary patentowane). Gazeta *Siew. Pocz.* podawała już wiadomość o próbach odbytych w m. Tule z samowarami wynalazku pułkownika inżynierji Wołoszynowa. Podobne próby wykonane zostały przez wynalazcę w Moskwie, w obecności byłego wojennego jenerał-gubernatora JW. Ofrosimowa i wielu innych znakomitych osób. Doświadczenia okazały się zupełnie zadawalające, i w skutku tego, z kancelarji jenerał-gubernatora pułkownik Wołoszynów otrzymał następujące świadectwo: „Wynalazca nowego systemu samowarów, „pułkownik od inżynierji Wołoszynow, w dniu 21 sierpnia przedstawił jw. moskiewskiemu jenerał gubernatorowi swoje samowary dwóch kształtów, wyrobione w „Moskwie w fabryce Sewriugina. Przy uważnem obejrzeniu tych samowarów, widocznie dostrzegać się dają „liczne dogodności i zalety w porównaniu z dotyczasowemi samowarami. Naprzód zalecają się one tem, że zabezpieczają od wypadków ognia i oblania się wrzącą „wodą. Prócz tego patentowane samowary znacznie są „oszczędne pod względem gospodarskim, bo przez samo „zmniejszenie ilości palnego materjału, potrzebnego do „zagotowania wody, samowary te opłacą się w 3—4 lata, jak o tem już pisały szczegołowo wszystkie ruskie „dzienniki, i jw. jenerał-gubernator, w przytomności wielu znakomitych osób, raczył przekonać się, że samowar „w kształcie wazy na 14 filiżanek wody, zagotował się „przy użyciu węgla w przeciągu 15 minut, a inny, w „kształcie dzbanka na 26 filiżanek, zagotował się na „na spirytusie w 11 minutach, a więc nie pozostaje nic „lepszego żądać od tych samowarów. JW. jenerał-gubernator serdecznie dziękował p. Wołoszynowi za ten „pożyteczny i zajmujący wynalazek. *(Siew. Pocz.)*

---

matkę, nie pytał. Dla utrzymania powagi, napisała to niby list z wyrzutami;—Antoni przecież wywąchał z niego o co chodzi w samej rzeczy; potargował się, podrożył, aż uszczęśliwił matkę swoją wizytą. Zastawszy dom ochludzony cokolwiek, odezwał się ostrożnie:

— Ja to zawsze widziałem, że mama posiada szlachetniejsze poczucia... w całym domu znać—że wydobyła się z pod tłoczącego jarzma, z pod barbarzyńskich...

— Antolku! zaklinam cię! szanuj pamięć ojca... bardzo cię proszę!...

— Moja mamo, nie chciejże mię uważać za świętokradcę. Nikt odemnie nie cenił więcej prawości charakteru nieboszczyka... to był szanowny człowiek... ale urodził się o dwieście lat za późno, to nie był człowiek właściwy swojej epoce. Duch czasu, postęp cywilizacji—wcale nie przemawiały do niego. Bądźmy sprawiedliwi szanując zmarłych. To wcale nie ubliża pamięci nieboszczyka, jeżeli nie powie że ciebie matko całe życie maltretował, że mnie chciał zgubić—i zgubiłby pewno, gdybym był takim osłem jak garbarz naprzykład. Bóg łaskaw, że miałem dosyć siły woli i oparłem się brutalskiej woli fanatyka.— Straszył mię całe życie opinjami poczciwców, tych upiorów wałęsających się po śmierci, jak jego kontroler, komisarz, prowincjał, o których nawet nikt nie wie, że żyją na świecie. Być może, że ja im nie podobam się, że nie odpowiadam ich pojęciom przestarzałym;—za to widzi mię kochana mama w zgodzie z całą cywilizowaną, postępową warstwą społeczeństwa. Zdaje mi się, że zrobiłem po raz pierwszy znajomem światu nasze imie, tak troskliwie ukrywane przez poczciwego ojca, w rozkosznych gajach kopru i szparagów... Mam znakomite stosunki, wpływy, znaczenie, nareszcie majątek, który mi ludzie rzucają dobrowolnie w kieszenie, aby mię zrównać z sobą i zatrzymać w dystyngowanej sferze. Mnie Opatrzność dała inne posłannictwo, którego poczciwy ojciec nie był zdolnym pojąć. Nareszcie, gdy wyłamałem się z tych kajdan najdelikatniej, obczernił mię przed garbarzem i kompanją, a potem przeklął... Markotno mi to było zawsze, alež rozsądek powiedział mi, że to uniesienie zaślepionego fanatyzmu spowodować nie może żadnych smutnych następstw w mojej przyszłości. Gdyby każdy szewc przykuwał swoje prawnuki do trójnoga i pocięgla, moja mamo, mielibyśmy całe pokolenia przeklęte, postęp, światło, cywilizacją przeklętemi, albo też błogosławione kasty egipskie, wiekuiste zamumiowanie człowieczeństwa. W ogrodzie na Nowolipiu nie można się było dowiedzieć o postępie cywilizacji, ani też rościć sobie prawa do kierowania oświatą i cywilizacją, dla tego, że wychowane przez nas szparagi i karczochy jadają ludzie cywilizowani...

Nie powiedział tego wszystkiego pan Antoni od razu, ale rzucał po trochu, aż wygładził w domu wszelką część, jaką by jeszcze miał kto dla pamięci zmarłego. Powoli radczyni śmiać się poczęła z cytowanych dziwactw nieboszczyka, śmiały się dziewczęta, a rady pana Antoniego stały się księgą praw dla matki.—Pan Antoni nie wniósł się do dworku, ani do kamienicy frontowej, on sobie został na Nowym Świecie. Ale gdy dom matki wyelegantował, zajął się sprawą zaludnienia tego rozkosznego zacisza, po wystraszeniu ostatniego przyjaciela nieboszczyka.

Rzeczywiście, dom pani radczyni, zaraz po skończeniu żałoby, wypiękniał do niepoznania. Chociaż radca testamentu nie zostawił, wszelako zahypotekował każdemu z czterech synów po trzy tysiące rocznego dochodu, przez czasy kończenia nauki, a za powrotem do kraju, każdy z tych użytecznych krajowi obywateli miał podnieść odpowiedni kapitał, do założenia swojego warsztatu. Te kapitały polokował w bezpiecznych miejscach, nie wiążąc ich z majątkiem zostawionym do równego podziału pomiędzy dzieci. Wiedział on że wdowa po nim będzie miała wystarczające fundusze w pensji emerytalnej, na swoje utrzymanie; zwłaszcza, gdy w ostatnich latach, rok po roku awansowano i w pensji i w uposażeniu zdolnego, prawego i poczciwego urzędnika.—Po odtrąceniu tego co brali na swoje utrzymanie czterej synowie, pani radczyni z dwoma córkami miała jeszcze do trzydziestu tysięcy rocznego dochodu, co wystarczało na eleganckie utrzymanie domu i prezentowanie się dystyngowanie na świecie.—Po skończeniu żałoby, zaczęły się u pani radczyni wieczorki; prawda że z bardzo małą ilością dam, ale za to pełne eleganckiej młodzieży.

(dok. nast.)

* (Rosja i Azja środkowa). *Times* z 18-go b. m. pisze co następuje: Rosjanie znajdują się przy ujściu Amuru, podczas gdy my znajdujemy się u źródeł tej rzeki. Amur jest przydatny do żeglugi niedaleko od swych źródeł, podczas gdy u ujścia dzieli się na mnóstwo ramion wody błotnistej i nie głębokiej. Moglibyśmy przeto z naszej strony posłać kanonjerki daleko prędzej, niżby to zdołali uczynić rosjanie. Dośćby nam było posunąć się o 100 lub 200 mil po za Peshawer, a Turkiestan stałby się prowincją angielską. Moglibyśmy w ten sposób wkroczyć do Azji środkowej i usadowić się w punkcie, który byłby może również oddalony od Peshaweru, jak ten ostatni jest oddalony do Kalkutty. Słowem, dość byłoby posłać eskadryllę dla zajęcia Turkiestanu. Jeżeli nie zabierzemy tego kraju, rosjanie go zabiorą; lecz mniejsza nam o to: niech go zabiorą i niech im dobrze z tem będzie. Lepiej jest mieć sąsiadów ucywilizowanych i odpowiedzialnych, niż sąsiadów bez czci i wiary.

Ameryka.

* (San-Domingo). Podług korespondencij z San-Domingo, jen. Cabral przywłaszczył sobie władzę i wziął tytuł protektora rzeczypospolitej. W odezwie do ludu, jen. Cabral tak streszcza swój program polityczny: „Nie ma odtąd żadnej jakiegobądź rodzaju różnicy; bezpieczeństwo dla wszystkich; wolność, równość, braterstwo." *Monitor* ogłasza list bardzo pojednawczy jen. Cabrala. *Diario*, pismo wychodzące na w. Kubie, donosi, że nowy protektor rzeczypospolitej udał się z niewielkim oddziałem wojsk do Cibao, dla uśmierzenia stronnictwa które utworzyło się tam dla stawienia oporu stronnictwu mającemu przewagę w stolicy. *(La Fr.)*

* (Haiti). Korespondencje z Haiti, ogłoszone przez dzienniki hiszpańskie, donoszą, że prezydent Geffrard opuścił ster rządu. Stronnictwo murzynów, przemagające w rzeczypospolitej haityjskiej, nie poprzestaje na tej abdykacji, lecz żąda jeszcze, ażeby eks-prezydent opuścił kraj. *(La Fr.)*

Anglja.

* (Aresztowania). Aresztowano znowu w Dublinie dwie osoby podejrzane o fenjenizm; jedną z tych osób jest b. oficer 69 pułku. Aresztowano również znaczną liczbę osób w Hillsborough, Cork i Waterford. *(La Fr.)*

* (Fenjeni). *Cork constitution* donosi o aresztowaniu dwóch sierżantów, którzy należeli do fenjenów. W d. 21 września aresztowano wielu fenjenów w Manchester i Sheffield. *(Nord.)*

* (Ks. Amadeusz) przybył wraz z orszakiem, 23 b. m., do Dublina. Księciu towarzyszył p. d'Azeglio, ambasador włoski w Londynie. *(La Fr.)*

Austrja.

* (Zaprzeczenie). *Austrja, 23 września.* Z powodu podanej przez jeden z tutejszych dzienników porannych wiadomości, jakoby w dniu dzisiejszym miał być ogłoszony reskrypt cesarza do arcyksięcia Karola Ludwika, mianujący go swoim zastępcą na czas przyszłej nieobecności, jesteśmy w stanie na zasadzie wiarogodnej informacji donieść, że podobny reskrypt wcale nie istnieje i nie będzie ogłoszony, i że mowy nie było wcale o ustanowieniu zastępcy, gdyż cesarz na czas przyszłego swego pobytu w Ischl zastrzegł sobie także bezpośrednie kierownictwo i rozstrzyganie w sprawach państwa. Arcyksiążę Karol Ludwik zaś, jak nas zapewniają, przedstawiać będzie przez czas ten bieżące sprawy państwa do decyzji samego cesarza i prawdopodobnie w imieniu jego udzielać także prywatne posłuchania. *(Gen. Cor.)*

* (Kwestja wenecka). *Die Pres.* donosi, że jedno z najbliższych działań ministerstwa dotyczeć będzie Wenecji i reprezentacji tego królestwa. Dziennik ten nadmienia, że rząd chce, ażeby zjazd parlamentarne zostało na nowo ustalonem we wszystkich częściach monarchji austrjackiej przed upływem roku bieżącego i ażeby Wenecja nie stanowiła pod tym względem wyjątku. *(La Fr.)*

Danja.

* (Sumy zundzkie). Komisja wyznaczona przez landsthing rady państwa dla roztrząśnięcia propozycji rządowej w przedmiocie podniesienia funduszów pochodzących ze spłaty za zniesienie cła na Zundzie, złożyła sprawozdanie, z którego okazuje się, że stan funduszów pomienionych był w d. 4-m b. m. następujący: 1) Pozostałość sum u rozmaitych państw, z któremi ukończone zostały układy co do zniesienia opłaty cła na Zundzie, w wysokości około 12½ milionów talarów duńskich; 2) rozmaite, poprzednio do aktywów państwa należące obligacje, na sumę około 7 milionów talarów duńskich, i 3) rozmaite papiery pieniężne, po większej części obligacje duńskie, na sumę 11 milionów talarów duńskich. Większość komisji oświadczyła się za przyjęciem propozycji rządowej. *(Nordd. A. Z.)*

Francja.

* (Prawo odpowiedzi). *Monitor* z 23 b. m. ogłasza nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych. Okólnik ten dotyczy prasy departamentalnej, i nie sądzimy iżbyśmy się omylili przepowiadając mu powszechne uznania. Tak sama myśl jak i jej wyrażenie są w tym okólniku zarówno liberalne. Minister spraw wewnętrznych zaleca prefektom, ażeby stosowali prawo odpowiedzi za każdym razem, gdy nadarzy się potrzeba sprostowania pomyłki lub błędnego sądu. Tak zwane *communiqué* jest świetnem uznaniem prawa polemiki; nie jest ono środkiem tak groźnym jak ostrzeżenie; nie naraża na szwank ani własności, ani istnienia dziennika. Jest to forma najumiarkowańsza, najsprawiedliwsza i najskuteczniejsza ze wszystkich, jakie rząd może stosować broniąc się od niesłusznych ataków. Prawo odpowiedzi jest prawem, z którego każdy może korzystać. Przyczynia się ono do tego, że zniewala dzienniki do czujniejszego pilnowania się, do ściślejszej kontroli, i pod tym względem oddaje ono prawdziwe usługi, zamiast co by miało stanowić niebezpieczeństwo. *(La Fr.)*

Hiszpanja.

* (Kwestja rzymska). Powiadają w Madrycie, że p. Pacheco ogłosi wkrótce memorjał w przedmiocie kwestji rzymskiej. *(La Patr.)*

* (Cholera). *Madryt, 22 sierpnia.* Dziennik *Novedados* uważa za niezawodne, że Madryt nie zostanie nawiedzony przez cholerę. Dziennik ten stwierdza, że choroby panujące redukują się do zwykłych biegunek, spowodowanych nadmiarem w jedzeniu owoców. *(La Patr.)*

Niemcy.

* (Traktat handlowy). Komitet stały związku handlowo-niemieckiego w Berlinie rozesłał do wszystkich izb handlowych okólnik w przedmiocie traktatu handlowego pomiędzy włochami a związkiem celnym. *(Le Mon. Un.)*

Portugalja.

* (Cholera). Rada lekarska uznała miasta Sewillę i Alicantę za dotknięte cholerą i zakwestjonowała porty położone pomiędzy Agamonte i Gibraltarem. *(Nord.)*

Prusy.

* (Przyłączenie Lauenburga). *Prov. Cor.* w artykule o przyłączeniu Laeuenburga do korony Prus powiada: Sztandar pruskiego domu książęcego zatknięty został w księztwie Lauenburg i powitany z radością przez ludność. Obecne powiększenie przez króla Wilhelma dziedzictwa przodków, co do rozciągłości swojej nie jest zbyt wielkie, ale znaczenie tego nabytku leży w okolicznościach w jakich go uzyskano; jest ono dowodem nowo okazanej potęgi monarchji pruskiej, jak i przyznaniem ciągłego jej przeznaczenia do utrzymania przewagi i panowania w północnych Niemczech. Dalej mówi ten półurzędowy dziennik pomiędzy innemi co następuje: Życzenie to reprezentacji stanów Lauenburga zostało urzeczywistnione. Król pruski zajął księztwo w posiadanie na własność dla domu królewskiego, gwarantując utrzymanie dotychczasowej jego konstytucji. Tak więc i ze strony urzędowej charakter przyłączenia Lauenburga uważany jest za unję osobistą. *(Patr. Z.)*

Włochy.

* (Program mazzinistowski). Stronnictwo mazzinistowskie ogłosiło w *Diritto* swój program. Żąda ono od kraju, ażeby wyswobodził się z pod zawisłości od Francji; radzi ono iść do Rzymu w inny sposób niż za pomocą uchwały i uzyskać Wenecję jedynie za pomocą wojny. *(La Patr.)*

* (Jen. La Moricière). *Giornale di Roma* ogłasza w swym numerze z 18-go b. m. rozkaz dzienny mgnora de Mérode, donoszący o zgonie jenerała La Moricière, „wodza naczelnego wszystkich wojsk papiezkich." Rozkaz ten przypomina bitwę pod Castelfidardo i nadmienia, że jenerał La Moricière „czeka jedynie na dogodną chwilę, w którejby mógł jeszcze użytecznie ofiarować i nawet poświęcić swe życie." Rząd przeto papiezki zamierzał atakować Włochy? Rozkaz dzienny mgnora de Mérode jest albo zeznaniem albo fanfaronadą, przeciw której protestuje sam nawet charakter jenerała La Moricière. *(La Patr.)*

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z Warty, 1 września 1865 r.

Dzień imienin Najjaśniejszego Pana.

Dnia 30 z. sierpnia, w uroczystość imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra Mikołajewicza, z rana, zgromadzili się w mieszkaniu wojennego naczelnika rewirowego, wszyscy urzędnicy sądowi okręgu wartskiego, burmistrze, wójci gminni, ławnicy i sołtysi z całego rewiru, tudzież duchowieństwo miejscowe i reprezentanci gminy starozakonnych. Konsystująca tu kompanja, kozacy i żandarmji uszykowali się na rynku; poczem, około godziny 10-tej, wszyscy z mieszkania naczelnika wojennego udali się do kościoła parafialnego [1]) przepełnionego ludem przybyłym z okolic.

Nabożeństwo odprawionem zostało z wszelką uroczystością; wszystkie ołtarze kościoła z jarzącem światłem przystrojone były kwiatami; cechy stały z chorągwiami i świecami w ręku. Modły za zdrowie Najjaśniejszego Cesarza odprawiło trzech księży, a zakonnicy klasztoru bernadyńskiego, w liczbie 44, formowali chór. Uczucia radości i poszanowania malowały się na twarzach obecnych, modlących się za Monarchę, który wyzwolił kraj z okropności rokoszu i w tak krótkim czasie wyświadczył tyle dobrodziejstw dla Polski.

Patrząc na ten tłum kilku tysięcy ludzi wszelkiego stanu, modlący się tak szczerze za swego Monarchę, niepodobna przypuszczać, ażeby ktokolwiek z nich miał trwać jeszcze w błędach, które niedawno wstrząsnęły krajem.

Po ukończeniu nabożeństwa, dowódca kompanji powinszował wojsku, a wojenny naczelnik urzędnikom; powinszowanie to wszyscy obecni przyjęli głośnemi okrzykami hura! które przeciągnęły się chwil kilka.

Po tej ceremonji, wszyscy urzędnicy, wójci gminni i duchowieństwo zostali utraktowani przez wojennego naczelnika. Wieczorem całe miasto było iluminowane: w każdem oknie zapalono po 4 świece; na balkonie wojennego naczelnika rewirowego wystawiony był wielki transparant z cyfrą Najjaśniejszego Pana, zrobiony przez zakonników klasztoru bernardyńskiego, a gmach magistratu uiluminowany był różnokolorowemi lampionami. Burmistrz wydał bal. Na rynku popisywali się śpiewacy z kompanji pułku szliselburskiego piechoty i orkiestra miejska. Tłumy ludu zapełniały plac, na którym kosztem miasta częstowano wódką i piwem. Głośne okrzyki hura! przeciągnęły się do północy.—Od czasu jak stoi Warta nie pamiętają podobnej uroczystości, wspomnienie której na długo pozostanie w pamięci obecnych. *J. J. (Warsz. Dniew.)*

Lwów, 23 września.

Nowa era.—Głosy dzienników.—Sprawozdanie handlowe.—Prośba izby handlowej krakowskiej.

Wkroczyliśmy szczęśliwie w nową erę konstytucyjną, w nowe prowizorjum. Jakby z rogu obfitości sypią się oprócz manifestu cesarskiego, dekreta stanowiące przejście z jednego okresu w drugi. Tak, dekret zwołujący sejm węgierski na 10 grudnia b. r., dekret zwołujący sejmy krajów niewęgierskich, dekret zawieszający czynności rady państwa, którą dziś już rządowe dzienniki nazywają „fikcją" —i nadający ministerstwu władzę nieograniczoną, dopóki takie porozumienie między Węgrami a krajami niewęgierskiemi nie nastąpi, któreby nie zagrażało jednolitości i potędze państwa.

Nasze dzienniki przeniosły się w siódme niebo Mahometa. *Czas* jeszcze jako tako miarkuje swą radość, przebył on już nie jedno;—za to *Narodówka* szybuje śmiało po szlakach niebieskich, unosząc się na skrzydłach ciekawego argumentu, że Austrja ma się znajdować w tak kłopotliwem położeniu, iż o zwrocie na niekorzyść jej fantazji żadne ministerstwo ani teraźniejsze, ani przyszłe, marzyć nie może. *Hasło* ubolewa nad tem, że manifest w kwestjach omal najważniejszych, jest zbyt ciemny, zbyt elastyczny. Artykuł jego felietonowy „głos rusina w sprawie ruskiej," zostawiam sobie na później.

Gazeta Lwowska z powodu krzyków podniesionych z różnych stron, na zdanie jej sprawozdawcy handlowego, jakoby zbiory tegoroczne w Galicji były lepsze niż średnie, oświadcza, „że powyższa uwaga jej korespondenta mogła się tyczyć tylko niektórych okolic w *obwodach zachodnich.* W końcu dodaje, że charakteru urzędowego nie mają jej sprawozdania o obrotach handlowych.

W sprawozdaniu zaś tego rodzaju najnowszem donosi, że ceny zboża podniosły się w ubiegłym tygodniu. Spekulanci zbożem, we Lwowie, myślą już o nabywaniu zboża dla Galicji z Węgier. Ceny najlepszych gatunków pszenicy podniosły się do 42 złp. Z Krakowa donoszą pod 19-tym września: Dowóz zboża na Baran, bardzo był mały i nie spodziewać się rychło znaczniejszego nawet po obsiewie. Ułatwienie, jakie rząd pruski przyznał w handlu zbożowym królestwu polskiemu, odwraca i z czasem zupełnie odwróci nam

[1]) Oprócz żydów, którzy odbyli nabożeństwo podług obrządku.

od granic Krakowa zboże polskie, jeśli się nie doprosimy u rządu naszego zniesienia a przynajmniej znacznego obniżenia cła, dotąd przywóz zboża obciążającego.

Z związku z tem doniesieniem zostaje wiadomość, że krakowska izba handlowa przedłożyła prośbę ministerstwu handlu, o zniżenie cła wchodowego od zboża na granicy, między w. księstwem krakowskiem a królestwem polskiem, gdyż w skutek ułatwień pod tym względem ze strony rządu pruskiego, cały prąd handlu zbożowego, który szedł dotychczas z królestwa na komorę Baran i do Krakowa, zwraca się teraz ku granicy pruskiej przez komorę Sosnowiec. δ

Zürich, d. 24 września 1865 r.

Protestacja Gillera.—Partja czerwonych czyli stowarzyszenie wojskowych i ich działania.—Wyjazd eksdyktatora Langiewicza.—Korespondenci.— Kupiec Pawłowski — Ofiara olbrzyma-kobiety.

Dnia 17-go b. m., Giller ogłosił w *Ojczyznie* protest w imieniu wszystkich stowarzyszeń, że pożary tak w kraju jako i Rosji, dokonywane są bez wiedzy i udziału emigracji polskiej w Szwajcarji.

Zaprzeczenie to jest najbezczelniejszem kłamstwem, któremu naturalnie nikt wiary nie da.

Giller aż nadto dobrze wie, że projekt niszczenia kraju przez pożogę, w celu wywołania zaburzenia pomiędzy ludem doprowadzonym do nędzy — wyszedł z łona emigracji polskiej w Zurichu.

W roku zeszłym, w samym zawiązku towarzystwa wzajemnej pomocy (dziś kasy osz.), kiedy jeszcze do stowarzyszenia tego należeli członkowie emigracji różnych kolorów (biali, czerwoni, czarni etc.) i odmiennych przekonań politycznych, już wówczas podawano ową szlachetną myśl o pożarach. Myśl tę Giller w zupełności podzielał, — a nawet w końcu miesiąca września r. z., na posiedzeniu członków rady stowarzyszenia, odbytem przy Fortuna-gasse, w mieszkaniu Jaskłowskiego, polecił ks. Radeckiemu, pułkownikowi Olszańskiemu i Milewskiemu wypracować szczegółowy plan w tej materji. Plan został wypracowany — skutkiem jednak awantury, zrządzonej na następnem posiedzeniu przez partję Zameczka (do której należał Olszański i Radecki), nie został radzie przedstawiony.

Za partją Zameczka, w skutek rozkazu rządu szwajcarskiego o rozwiązanie stowarzyszenia wzajemnej pomocy, prawie większa połowa członków wycofała się ze stowarzyszenia.

Z ubyłych członków towarzystwa wzajemnej pomocy, utworzyły się dwa stowarzyszenia: bratniej pomocy i towarzystwo wojskowych. Ostatnie to stowarzyszenie składa się z ludzi najczerwieńszych i najczarniejszych; nazywano ich więc z początku „mierosławczykami,” później „kurzynistami”— sami zaś ochrzcili się nazwą *stowarzyszenia wojskowych*, z powodu, że w ich liczbie znajduje się wielu dezerterów różnych wojsk regularnych. Stowarzyszenie to stanowi tak zwaną partję *czerwonych*.

Temu to właśnie stowarzyszeniu dostał się w spuściźnie ów szatański projekt o pożarach. Założycielami tego towarzystwa byli: ksiądz Radecki proboszcz z poznańskiego (ten sam który w berlińskim procesie skazany został zaocznie na karę śmierci), pułkownik i naczelnik oddziału Rudowski (junkier z ruskiego wojska), pułkownik Olszański i Biechoński Wojciech (którego później wypędzono ze stowarzyszenia). Z początku prezesem tego stowarzyszenia był ksiądz Radecki — członkami zaś rady Rudowski i Zambrzycki (były oficer ruskiego wojska). Dziś w miejsce Radeckiego (który wrócił w poznańskie), obrano prezesem Czarneckiego, który był kiedyś w ruskiem wojsku, a później policjantem w Radomiu. Członkami zaś rady są: Olszański i Trzciński (były oficer ruskiego wojska).

Towaszystwo wojskowych ma swoich ajentów w różnych krajach, jako to: we Francji głównym ajentem jest Rudawski, w Bawarji ks. Nawrocki, w Turcji pułkownik Żuk, w poznańskiem ks. Radecki, w Genewie Rząśnicki, b. oficer wojsk ruskich. W Galicji ajencja towarzystwa wojskowych zorganizowaną została najlepiej. Dotąd jeszcze obywatele tamtejsi ukrywają kilkanaście indywiduów z czasów powstania (Kra.. Maj... Ja... Ta.. i t. d.), którzy pełnią obowiązki ajentów i oddają znakomite usługi emigracji.

Towarzystwo to jest w ciągłych stosunkach z partją Herzena w Genewie. Większa część pożarów w Rosji i Polsce dokonaną była z wiedzą towarzystwa wojskowych, za poprzedniem porozumieniem się z partją Herzena. Dopóki Kurzyna żył, kierował całą tą djabelską szajką; wtedy Giller, stronił od nich; dopiero po pojedynku Kurzyny zbliżył się do towarzystwa wojskowych i dziś dokłada wszelkich starań dla pociągnięcia ich pod swój sztandar.

Z powodu mającego się odbyć poboru do wojska, towarzystwo jest przekonanem, że nastąpi zaburzenie w kraju, dla tego podwaja swe czynności. Nie ma tygodnia w którymby nie wysłano jakiego emisarjusza w poznańskie i do Galicji, z tajemnemi rozporządzeniami. Przed kilku nawet dniami, w interesie towarzystwa kasy oszczędności i wojskowych, wyprawiono jednego do Galicji.

W krótce po ujęciu księdza-żandarma Brzoski, Giller (będąc już w przyjaznych stosunkach z członkami stowarzyszenia wojskowych) przepowiedział, że miasto Kałuszyn i Siedlce, zostaną spalone. Rzeczywiście, w pare tygodni dzienniki doniosły o tem. Dziś Giller przepowiada spalenie Mławy, Pułtuska i Mińska.

Sądzę, że szanowny Agaton nie zaprzeczy powyższym faktom o których cała emigracja wie?

Na członków stowarzyszenia wojskowych, przyjmowani są tylko tacy, którzy w powstaniu dali największej dowodów okrucieństwa. Przed przyjęciem od każdego odbieraną jest poprzednio przysięga.

Eks-dyktator w jakiejś ważnej misji, a głównie z powodu poszukiwań fałszerzy, opuścił na 3 tygodnie Szwajcarję.

Emigracja nasza nie przestaje małpować; we wtorek ma się znowu odbyć sąd publiczny przeciw Teleżyńskiemu, którego jak wam wiadomo podejrzywają o korespondowanie do *Dziennika Warszawskiego*. — Wierzycki w skutek otrzymanego pozwolenia od JW. Namiestnika, wrócił do kraju, unikając przez to sądu. Hrabia Plater prócz 1,000 franków, przyobiecał każdemu uciekinierowi zawiesić osobiście na karku medal srebrny za wykrycie korespondenta.

Pawłowski kupiec za wyrządzoną mu i siostrze jego przykrość, postanowił jakieś ważne odkrycie zrobić przed dyrekcją policji na emigrantów polskich.

Pani K. fundusz zebrany z pokazywania jej w teatrze narodowym, przeznaczyła na uciekinierów wstydzących się pracy. Q.

Książeczka z notatkami komisarza pełnomocnego rządu narodowego.

Przed kilku dniami człowiek nieznajomy wręczył mi spory pakiet, i zapytawszy się tylko o to: czy to ja jestem, a nie kto inny, wyszedł pośpiesznie, nie dając mi żadnych więcej objaśnień. Po jego odejściu z ciekawością rozpieczętowałem pakiet i znalazłem w nim list i książkę, na okładce której, złotemi literami było wydrukowane: „Notes.” Przeczytawszy naprzód list zabrałem się do czytania notatek, i to wszystko co w nich było zawarte razem z listem bez żadnych zmian i dodatków komunikuję czytelnikom.

List brzmiał jak następuje: Wielmożny panie dobrodzieju! Mieszkam tuż nad samą granicą pruską.—Ilu się przewinęło przez moje ręce partyzantów i urzędników organizacji, których przeprowadzałem przez granicę, tego już doprawdy nie pamiętam. Jeśli kto, to ja niezawodnie zasłużyłem sobie na koronę męczeńską, tyle użyłem przez cały czas powstania nieprzyjemności, i rzec mogę śmiało, że ani jednej nocy spokojnie nie spałem.

W końcu listopada 1863 roku około godziny drugiej po południu odebrałem rozkaz, ażebym był gotów pod karą śmierci, i w nocy przygotował wszystko co się należało do przeprawy przez granicę, gdyż ważne osoby które się do Prus udają będę musiał osobiście (zwykle posyłałem samego tylko Pawła mego parobka) przez granicę przeprowadzić.

Trudna rada, pomyślałem sobie, nolens volens, trzeba spełnić rozkaz. Zawołałem Pawła, kazałem mu być w pogotowiu i oczekiwałem na przybycie gości.

Wieczorem, gdy już się dobrze zmierzchać zaczęło, zajechał powóz zaprzężony czterema końmi, które zaraz poznałem że należą do pana Józefa, mego sąsiada, i z powozu wysiadła naprzód bardzo jeszcze przystojna, choć już nie pierwszej młodości dama, a potem młodziutki chłopaczek, blondynek, z długiemi jak len włosami, zdawało mi się że studencik z czwartej klasy, lecz żem spotykał często jeszcze młodszych dygnitarzy nic mnie to przeto nie zdziwiło, i tego więc smarkacza przyjąłem ze wszelkiemi honorami. Była to rzeczywiście owa ważna figura którą miałem przeprowadzić za granicę.—Nisko kłaniając się, poprosiłem nowoprzybyłych do pokoju bawialnego. Gdy się już oboje rozebrali, zdziwiłem się niezmiernie, poznawszy w przyjezdnej damie panią G***, bogatą wdowę, właścicielkę dóbr ziemskich, położonych tuż pod K... Czyżby i ona uciekała z tym smarkaczem za granicę, pomyślałem sobie, ale że to panie dobrodzieju żyliśmy wówczas w dziwnej epoce, przeto przestałem o tem myśleć, zwłaszcza gdy rozwalony istnie jak w kawiarni blondynek sycząc, rozkazał żeby dać w tej chwili osobny pokój. Zaprowadziłem oboje do mojej kancelarji, zkąd już nie wyszli aż dopiero gdy im znać dałem, że chwila stosowna do przejścia granicy nadeszła. Natenczas pani G. wsiadła do powozu który na nią czekał, a ja w towarzystwie Pawła udaliśmy się w drogę z blondynkiem.—Nie chcę panu opisywać naszej przeprawy, co się działo z tym młodzieńcem, trudno opowiedzieć.—Klekotał zębami, co chwila łapał mnie albo Pawła za połę i odgrażał się nam, że jeśli mu się co złego stanie, to nas obudwóch niezawodnie powieszą. Jużem go chciał do licha ciężkiego na środku drogi zostawić, ale zastanowiłem się, że smarkacz może dostać się w jakie miejsce bezpieczne i potem będzie ze mną brewerje wyprawiał; dałem więc pokój tej myśli i szczęśliwie do Prus go odstawiwszy powróciłem do domu, przeklinając na czem świat stoi wszystkich polskich dygnitarzy za ich tchórzostwo, a mój Paweł to dotychczas na samo ich wspomnienie spluwa. Wystaw sobie bowiem pan dobrodziej, że pewnego razu za to że trzech takich panów przeprowadziłem za granicę chcieli go powiesić. Paweł dał drapaka i trzy miesiące go nie było, czem mi narobił niesłychanego zmartwienia i kłopotów, ale to nie należy do rzeczy. Wróciwszy do domu, położyłem się spać w kancelarji, tej samej w której siedzieli tak długo sam na sam pani G*** z blondynkiem; jeszcze czuć było resztki zapachu perfum pani G***, pomięszanego z dymem wonnego cygara, które palił młody dygnitarz. Już leżałem w łóżku, ogień wesoło się palił na kominku, zapaliwszy fajeczkę, zmęczony, zacząłem myśleć o tem i o owem, których to myśli jednakowoż nie udzielę panu, dość tylko, powiem, że były smutne,—gdy nagle widzę na fotelu porzuconą książeczkę z napisem „Notes.” Od razu domyśliłem się że należała do mego gościa, i pierwsze uczucie, uczucie osobistego bezpieczeństwa było wrzucić ją w ogień, ale ciekawość przemogła, zamknąwszy drzwi szczelnie, wziąłem się do rozpatrzenia, co się w niej też znajduje. Książeczka była prawie całkowicie zapisana, i oprócz tego znajdowała się w niej, mapka województwa na kalce i depesza adresowana do pana A. K. B. Nro 79, przez Nro 6, 3 i 2, którą bez skrupułu natychmiast po przeczytaniu razem z mapką wrzuciłem w ogień, nie zawierała bowiem nic innego prócz rozkazu odesłania do Prus 900 rsr. komisarzowi pełnomocnemu. Do samego rana czytałem notatki zawarte w książeczce, niewyraźnie ołówkiem pisane, a chociaż może się panu zdawać, że to cokolwiek brzydko przenikać cudze sekreta, nie miej mi pan tego za złe, i rzeknij wraz ze mną: stało się! Książkę schowałem, i oto teraz przy zdarzonej sposobności, kiedy i sieczkarnię posyłam do Warszawy, przesyłam ją panu. Zrób pan z niej użytek, jeśli można, a dalibóg że ciekawa. Więcej nic nie mając do powiedzenia, zostaję z szacunkiem. *Bonifacy D.*

Przeczytawszy od deski do deski książeczkę z notatkami, znalazłem ją również, jako i pan Bonifacy bardzo ciekawą, i te notatki poniżej podaję, opuściwszy tylko daty, które nie mogą się na nic przydać, i próżnoby miejsce zabierały.

Co się zaś tyczy samej książeczki, to takową albo pani G*** albo pan eks-komisarz znajdujący się obecnie w Paryżu, odebrać odemnie w każdym czasie mogą, a nawet gdy będę miał sobie adres wskazany, nie omieszkam jej natychmiast odesłać, wiedząc jak droga jest to pamiątka.

Notatki.

Dnia 27 maja 1863 roku. Ciocia moja, która ma ogromne wpływy w Warszawie zawsze mi mówiła, że gdy będę na jakiem wysokiem stanowisku, albo i tak tylko, chociażby zwyczajnym człowiekiem, żebym prowadził dziennik mego życia. Jest to myśl rzeczywiście wielka, bo też moja ciocia jest nieporównaną kobietą. Wyjeżdżam na naczelnika powiatu ***. Nawał czynności jakie będę miał na moim urzędzie, nie pozwoli mi na regularne prowadzenie dziennika, będę więc tylko notował wszystko co jest ważniejsze, a może później wydam pamiętniki moje. Ciocia mi zawsze to mówiła, że powinienem być znakomitym człowiekiem.

.....Już jestem od kilku dni w powiecie, a jeszcze nie miałem czasu zajrzyć do moich rozpoczętych notatek; co to za gościnność, co to za zapał obywatelstwa, aż rozkosz patrzyć. Głowa mnie jeszcze cokolwiek boli po wczorajszem; był to zjazd wszystkich okręgowych i okrązkowych, z powodu mojego przybycia. Wzniesiono moje zdrowie i winszowano sobie wyboru rządu narodowego, który mnie przysłał na naczelnika powiatu. Nasze obywatelstwo jest nieporównanie poczciwe i kochane, do łez mnie rozczuliło takie przyjęcie. Radziliśmy długo co potrzeba zrobić; pan K. okręgowy, długo czytał projekt organizacji; wszyscy potwierdziliśmy go jednogłośnie, uściskali pana K., wypiliśmy za jego zdrowie i rozjechaliśmy się. Pan K. wręczył mi kasę powiatu w ilości 40,000 zł. pol.

.....Szukałem sobie odpowiedniej kwatery. Bawiąc u państwa C. poznałem panią G***, która mi zaproponowała ażebym stale u niej osiadł, gdyż miejscowość jest bardzo odpowiednia, a ona nie może sobie dać rady z partyzantami; wydałem rozkaz usunięcia natychmiastowego partyzantów i sam zająłem mieszkanie u pani G***.

.....Co to za złota kobieta ta pani G***, jak o mnie pamięta, jak mi dogadza, jestem u niej jak w raju. Nie mam tylko jednakowoż formalnie w czem chodzić i co palić. Kazałem przeto sobie umyślnie w tym celu posłanemu obywatelowi przywieść z Warszawy od Chabou dwa garnitury, pudełko cygar i papierosów. Dostałem od pani G*** w prezencie śliczną cygarniczkę piankową, jest to pamiątka po nieboszczyku jej mężu. Jak mi pięknie uprali bieliznę, to do zadziwienia. A już też dawno nie pijałem takiej doskonałej kawy.

..... Przyjeżdżał do mnie pan K., jest to nieoceniony człowiek, przywiózł mi znowu czterdzieści tysięcy, a w porę, gdyż tamte prawie już wydałem, referent dostaw ogromnie dużo potrzebuje. Oddział wystawiemy wkrótce, spodziewamy się lada chwila przyjazdu dowódzcy. Cały dzień pisaliśmy rozkazy i wysyłaliśmy depesze, dałem panu K. sto blankietów do jego użytku, jest to człowiek na którego można się zupełnie spuścić. Przywiózł mi prześliczny ankier złoty z dewizką, mówiąc że to nieprzyzwoicie, ażeby naczelnik powiatu nosił srebrny zegarek.—Pan K., to istotnie moja prawa ręka, bez niego radybym sobie dać nie mógł. Zbieranie podatków idzie doskonale, wpływy będą ogromne. Pan K. zbiera podatki.

..... Mój Boże, jaki ja jestem szczęśliwy! Siedzieliśmy sam na sam w ogrodzie przy herbacie z panią G., nie! ale nie będę o tem pisał, nie godzi się... jest to zdarzenie z tysiąca i jednej nocy.

..... Rząd narodowy przysłał nareszcie dowódzcę pułkownika Diabełka. Co ja z tym człowiekiem użyłem! Wpakował mi się ze swoim adjutantem na kwaterę do pani G....; codzień się spijają, wymyśla mi od smarkaczy, z kasy ostatnie dwa tysiące mi zabrał, a gdy mu pan K. oświadczył, że już wszystko do wyjścia oddziału gotowe, to nawymyślał nam, nazwał nas złodziejami i oświadczył, że on sam będzie oddział organizował. Posłałem umyślną do Warszawy za radą pana K. skargę na Diabełka do rządu narodowego na ręce cioci....

..... Diabełek mnie oskarżył o kradzież. Pan K. jednakowoż udowodnił, że to referent dostaw, którego wzięto do kozy, zrobił deficyt. Poczciwy ten pan K. całą tą sprawą zajmował się jak swoją. Co ja przez ten czas użyłem nieprzyjemności. Pani G. tylko pocieszała mnie w strapieniu. Zacna bo też to patrjotka.

..... Rząd narodowy przysłał mi nominację na pomocnika komisarza pełnomocnego z podziękowaniem za gorliwość i poświęcenie, a panu K. na naczelnika powiatu na mojem miejscu. Diabełek zaś otrzymał rozkaz wyruszyć natychmiast w pole. Pan K. niezmiernie się cieszy i mówi że go nareszcie diabli wezmą. Kwatery nie zmieniam, gdyż ta jest mi najdogodniejszą. Pisałem już o tem do komisarza.

..... Diabełek nareszcie wystąpił z oddziałem. Z panią G... jeździliśmy oglądać obóz, ale pijany dowódca zrobił mi impertynencję, pociągnął mnie za ucho, musiałem wyjechać natychmiast...

..... Diabełek rozbity, było to zresztą do przewidzenia. Odwiedziła mnie niedawno ciocia, z panią G. poprzyjaźniły się bardzo. Powiedziała mi że w Warszawie bardzo dobrze o mnie mówią i że pewno zostanę niedługo komisarzem pełnomocnym, gdyż obecny wyjeżdża z missją do Paryża. Jeździliśmy na spacer, spotkaliśmy chłopa pijanego, któren powiedział nam kilka niegrzeczności. Wydałem rozkaz żeby go powieszono. Kasa moja pełna, komisarz pełnomocny ciągle wymaga pieniędzy. Zawiozłem mu osobiście 50,000 i uspokoił się.

..... Kupiłem amerykankę, powóz, cztery konie i nowe chomonta dla pani G.; już postanowiono, że się z nią ożenię. Amerykanką odbywamy długie spacery. Wojsko zaczyna się coraz więcej kręcić. Uchodzę za siostrzeńca pani G. któren przyjechał do niej ze szkół na wakacje.

..... Zaprowadzamy żandarmerję, mianowałem już kilku organizatorów, wczoraj odebrałem pieczęcie małą i dużą rządu narodowego i nominację na komisarza pełnomocnego. Pan K. jest moim pomocnikiem.

..... Znowu zjawił się Diabełek i zaczyna dokazywać. Ani podobna jest ścierpieć stan dotychczasowy, trzeba koniecznie raz już nareszcie władzę wojskową oddać pod zwierzchnictwo władzy cywilnej; rady sobie dać nie można z temi panami dowódzcami. Diabełek wybił pana K., i odgraża się głośno że mnie każe powiesić. Zrobił awanturę niedawno. Jakiś naczelnik miasta podróżował w swoim własnym interesie i zabrał pewnemu obywatelowi złote spinki, które następnie zastawił u pana Zilberfisz. Żandarmi na prośbę poszkodowanego ujęli naczelnika miasta. Diabełek kazał im dać za to baty, naczelnika miasta wypuścił. Panu Zilberfisz odebrał spinki, których nieoddał właścicielowi i jeszcze skazał go na kontrybucję i także podobno obił. Tego już za wiele, znieść już dłużej nie mogę takiego bezprawia. Wydelegowałem pana K. ażeby wspólnie z referentem policji wojewódzkiej S. zaaresztowali Diabełka i na mocy rozkazu rządu narodowego powiesili go.

..... Diabełek już powieszony. Pan K. przywiózł mi złote spinki. Są prześliczne! Na jednej jest emalija taka: cztery króle: kierowy, karowy, treflowy i pikowy, a na drugiej cztery damy. Prosiłem pana K. żeby zwrócił za te spinki należność właścicielowi, a sam zatrzymałem je u siebie.

..... Coraz to gorzej dzieje się u nas. Wszędzie reakcja najwyraźniejsza. Co za różnica w usposobieniu obywatelstwa. Nic dziwnego, zima się zbliża. Kazałem sobie przywieźć z Warszawy lekkie elki i niedźwiedzie, oraz dwa świeże garnitury ubrania. Kasy prawie puste. Zaledwie mam 30,000, ale tych już niedam nikomu.

..... S. referent policji jest bardzo czynnym, żandarmerję uorganizował doskonale. Niesłychanie tylko dużo pieniędzy wydaje, ale pan K. ma rację mówiąc, że to człowiek nieoceniony. Ciągle odbieram raporta o jego czynnościach. Strzałka dowódzca wojskowy powiatu *** chce koniecznie wystąpić z oddziałem. Za radą K. kazałem mu wypłacić sześć tysięcy żeby sobie pojechał za granicę. Pani G., ta nieporównana kobieta, ciągle jest istnym moim aniołem opiekuńczym.

.....Jeden z organizatorów, mój krewny, rozsyłał obywatelom rozkazy ażeby mu pod karą śmierci pożyczali pieniędzy. Dałem mu sto rubli i odesłałem go do cioci. Ciocia wyjednała mu miejsce naczelnika powiatu w innem województwie. Ja bym go był nie odsyłał, ale pan K. gwałtem na to nastawał. Podobno wymagał od niego jakiejś ogromnej sumy, nie wiem tylko za co.

.....Od kilku dni nie mam spokoju, jestem ścigany. Szukają młodego blondynka, któren bawił u pani G., a który ma być pierwszym buntownikiem. Podobno nawet mają moją fotografję! Gdzie tylko przyjadę, wszędzie słyszę że wojsko nadchodzi! To jest nie do zniesienia. Przytem dowiedziałem się, że moją ciocię wzięto w Warszawie. O Boże! ulituj się nademną biednym. Nie wiem nawet co się dzieje z panią G.

.....Wczoraj spotkałem się nareszcie z panem K. i referentem policji. Obadwaj zgadzają się na to, że tu nie ma co robić i trzeba wyjechać w poznańskie. Ztamtąd będzie można skuteczniej wydawać rozporządzenia. K. wyjeżdża także za granicę. Pozostaje tylko referent. Jaki to człowiek poświęcenia! Dałem mu kilkaset różnych blankietów i poleciłem żeby wszystkie czynności za mnie załatwiał i tylko przesyłał mi raporta—oraz wydałem mu polecenie, ażeby osobliwszą zwracał uwagę na obywatelstwo, które okropnie w ostatnich czasach tchórzy i szkaradnie się pokazuje. Posłałem zawiadomienie do pani G. ażeby zabraszy *moje* pieniądze i rzeczy zjechała się ze mną.

.....Okropna była moja podróż. Wszędzie kozacy... i kozacy. Nareszcie na trzeci dzień spotkałem panią G..., przywiozła mi moje rzeczy i pieniądze, wydostała zkądciś dla mnie bardzo legalny paszport z doskonałym rysopisem i jutro puszczamy się w drogę. Odprowadza mnie do samej granicy. Co to za zacna dusza tej pani G... Za parę dni więc swobodnie będę mógł rządzić województwem.

Tu się kończą notatki. *E. Z.*

P. S. Były komisarz siedzi obecnie w Paryżu. Pisał do pani G., żeby mu przysłała pieniądze za konie, powóz i amerykankę; ale czasy się zmieniły. Pan K., któren za amnestją powrócił z zagranicy i osiadł w swoim majątku niedaleko p. G., ostatecznie podbił serce wdowy, i po przeczytaniu listu eks-komisarza, wręcz oświadczył p. G., że temu smarkaczowi nie ma nawet potrzeby odpisywać. Pan K. do szczętu zapomniał o tem, że był obowiązany spłacenie wszystkich swoich wierzytelności hypotecznych, dobroci komisarza, któremu zupełnie nie zdawał rachunków. Ludzie zmieniają się.

Z powodu reform finansowych w królestwie polskiem.

III.

Operacja likwidacyjna.

Ukazem z d. 19 lutego (2 marca) 1864 r. wszystkim włościanom królestwa polskiego, w majątkach rozmaitych nazw, którzy użytkowali z gruntu, oddane zostały na zupełną własność ich osady, obok zniesienia odbywanych za to powinności. Środek ten, przenikający głęboko w byt ekonomiczny i socjalny kraju, wywarł w swoim czasie wielkie wrażenie, tak na ludność wiejską Polski, dla której stanowi nową erę, jak i na obywateli, szlachtę, a szczególniej na tę część owego grona, która w zachowaniu starych tradycji rzeczypospolitej widziała zawsze środek do podtrzymywania w kraju niezadowolenia i trzymania ludności wiejskiej w zawisłości od siebie. Prasa zagraniczna, oddana powstaniu polskiemu, nie zaniedbała wówczas już rzucić cienia na ów środek, wystawiając go jako niesprawiedliwość, mającą tylko jeden cel, cel niszczenia szlachty—właścicieli ziemskich, i naumyślnie przemilczała o znaczeniu całej reformy dla dobrobytu i rozwoju kraju. Podług słów organów powstania polskiego, a nawet wielu gazet i dzienników nie polskich, rząd ruski niszczył przez ten środek Polskę i odzierał szlachtę. O tem, że rząd, iż tak powiemy, postawił na nogi i zrobił obywatelami samoistnymi blisko dwa miljony włościan, pozbawionych dotychczas prawie wszystkich praw obywatelskich, o tem, że rząd wówczas także przedsięwziął środek dla wynagrodzenia obywateli za straty—wynagrodzenie to, odpowiednie do straty rzeczywistej i interesów kraju, zapewnione zostało bezzwłocznie przez zasoby dostateczne,—o tem zamilcza i polska i zagraniczna prasa.

Obecnie przedstawiają się dość pewne środki dla szczegółowego rozpatrzenia sprawy, na zasadzie faktów stanowczych, i dla tego sądzimy, że nie będzie zbytecznem rozpatrzeć kroki szczegółowe, dotyczące tak zwanej operacji likwidacyjnej. W artykułach ostatnich z powodu reform finansowych w królestwie polskiem roztrząsane były środki i źródła dla utworzenia ogólnego budżetu komitetu urządzającego, wyznaczonego w celu specjalnym i dla zreformowania podatków stałych w królestwie polskiem. Teraz rozpatrzymy istotę środków i wydatków, dla jakich wyznaczony jest ten budżet dodatkowy i nadzwyczajny.

Powinności włościan w królestwie polskiem w ogóle były bardzo wysokie i nieodpowiednie do wartości gruntu oddawanego w użytkowanie. Zmniejszyć ilość osady włościańskiej a zwiększyć uzyskiwane z takowej powinności, było zawsze dążeniem obywateli, którzy pod tym względem działali prawie bez żadnej kontroli lub znajdowali mnostwo sposobów, aby obejść postanowienia kładące granicę ich wymaganiom. Szczególniej wysokiemi były powinności w majątkach pańszczyźnianych, lub zostających na odkupie, t. j. na pańszczyznie zamienionej podług dni roboczych na pieniądze.

W ogóle w majątkach z robocizną i skupnych norma powinności określoną była przez samych obywateli i była nader rozmaitą; w niektórych majątkach dochodziła ona do 5 rs. 82 ½ k. z morga (11 rs. 60 k. z diesiatiny), ale trafiały się także majątki, w których pobory obywatelskie dochodziły do ogólnej sumy 12 rs. 30 k. z morga (prawie 25 rs. z diesiatiny); a takie dziwne czynsze wymagane były nie za jakie bądź szczególne korzyści gospodarcze, nadane włościanom, a za grunt polny, najzwyklejszy, niekiedy nawet złego gatunku. W majątkach oczynszowanych, t. j. płacących czynsz, niestosunkowość była mniejszą, ale za to i tu podobnie jak i w majątkach pańszczyźnianych, na równi z powinnościami prawnie ustanowionemi, istniało mnóstwo opłat i powinności poborczych pod nazwą *danien, daremszczyzn, laudemij, najmów przymusowych* i t. p. Dla rządu który postanowił przystąpić do wykupu powinności, stawiających włościanina w położeniu zawisłem od obywatela, otwierało się zadanie nader zawiłe i trudne. Przedmiotem tego zadania było nadać włościanom na własność zupełną osady gruntowe, obok zniesienia wszystkich stosunków obowiązkowych względem właścicieli dawniejszych i wynagrodzenie tych ostatnich za poniesione przez nich przytem straty; innemi słowy, polikwidować rachunki włościan i obywateli, i zamiast bieżących wypłat w pieniądzach lub powinnościach naturalnych, udzielić ostatnim, raz na zawsze odpowiedni kapitał czyli wykup, umyślnie w tymże celu ustanowionemi papierami kredytowemi, listami likwidacyjnemi, które przynoszą corocznie po 4% i mają być umorzone przez losowanie w ciągu czterdziestu dwóch lat. Oto cała treść operacji finansowej, przedsięwziętej przez rząd pod nazwą *likwidacji*. Aby dać o niej bliższe wyobrażenie, koniecznem jest przedstawić, w jakich rozmiarach ma być dokonaną i jakie dla jej urzeczywistnienia przedsięwzięto środki.

Najtrudniejsza kwestja przy utworzeniu likwidacji, jest niezawodnie kwestja co do jej rozmiarów. Rząd, przyjmując na siebie zapłatę znacznego kapitału, musiał się postarać wcześnie o zbadanie wysokości tego kapitału, a to w celu przygotowania koniecznych środków. Dla tego niezbędnem było, po pierwsze, ustano-

wić rozmiary samego wykupu, t. j. określić, jakie powinności i na jakich zasadach ulegają wykupowi w każdym oddzielnym majątku, a następnie określiwszy tę rozmiary dla każdej oddzielnej jednostki, wyprowadzić ogólną sumę wartości wszystkich znoszonych powinności włościańskich. Przy spełnieniu tego zadania, znaczne trudności przedstawiała dowolność, istniejąca w określaniu powinności włościańskich, a szczególniej powinności bezpłatnych, stanowiących coś w rodzaju obowiązków nadetatowych, byłych w użyciu, ale które nigdy nie zyskały oszacowania urzędowego. Wykupywać podobne niesłuszne i nieprawne pobory oraz powinności nie było żadnej potrzeby, i dla tego rząd, pozostawiwszy samym obywatelom oznaczanie wartości powinności włościańskiej w swych majątkach, zniósł bez wynagrodzenia wszelkie *daniny*, *daremszczyzny* i t. p. pobory, nieustanowione drogą prawa. Następnie dla oszacowania ulegających wynagrodzeniu powinności, wszystkie grunta włościańskie rozdzielone zostały na dwa działy. Do pierwszego działu zaliczone są wszystkie te osady, w których odbywała się, w jakimbądź rozmiarze, pańszczyzna tygodniowa, oznaczona liczbą dni, lub opłacany był ustanowiony w zamian pańszczyzny tygodniowej okup. Do rzędu drugiego zaliczone zostały wszystkie inne osady, z których pańszczyzny tygodniowej nie odbywano, i okupu nie płacono. Z sumy powinności włościańskich zamienionych na pieniądze, z osad pierwszego rzędu powinna się odtrącać jedna trzecia część; z wartości zaś powinności włościańskich, z osad drugiego rzędu, ustanowiono potrącenie jednej piątej części. Przytem wszystkiem, dla zapobieżenia przesadzaniu w oszacowaniu rzeczywistych powinności włościańskich, które jak wyżej powiedziano, dochodziły do ogromnych rozmiarów i prawie zawsze były nieodpowiednie wielkości i dobroci osady włościańskiej, okazało się koniecznem ustanowienie *maximum* sumy wykupnej z morga i określić ją w granicach od 90 k. do 1 rs. 20 k., to jest: od 1 rs. 80 k. do 2 rs. 40 k. z dziesiatiny. Ale przytem, w tych razach, kiedy z powodu wyjątkowego położenia niektórych majątków lub miejscowości, zastosowanie pomienionych norm pociągnęłoby za sobą niepomierne, w porównaniu z rzeczywistą wartością ziemi, podwyższenie wynagrodzenia, postanowiono zmniejszać te normy, lecz nie więcej jak na 40%. Tylko przy pomocy owych potrąceń okazało się możebnem ustanowić pewien stosunek pomiędzy wartością osady włościańskiej i odbywanemi powinnościami włościańskiemi. Zresztą właścicielom majątków pozostawiono prawo, wrazie niezadowolenia z uczynionego obrachunku wynagrodzenia, starać się o dokonanie na miejscu oszacowania gruntu włościańskiego, podług przestrzeni i dobroci i o wyznaczenie wynagrodzenia podług tego oszacowania, jeśli tylko suma tego oszacowania nie przenosi wartości powinności bez potrącenia $\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{5}$. Oznaczoną na wyłuszczonych podstawach sumę corocznych powinności włościan, postanowiono kapitalizować na 6%, to jest mnożyć ich wartość, wyrażoną w pieniądzach przez $16\frac{2}{3}$. *(d. n.)*

Kronika.

* (Środki przeciw cholerze). Pewien anglik który przez długi czas przebywał w Indjach wschodnich, zaleca w liście przesłanym do *Timesa* następujące środki przeciw cholerze wprowadzone jak pisze, do Kalkuty w latach 1857 i 1858, w czasie najstraszliwszego grasowania tam cholery, przez dra Honinburgera i używane z najlepszemi skutkami. Choremu wszczepiano jednę dozę quassia, a po tej operacji nacierano go i myto po całem ciele, przyczem podawano mu od czasu do czasu potrosze wody do picia. Kurcze ustawały natychmiast, chory począł oddychać i powracała znowu regularna cyrkulacja krwi. Jeżeli po kilku godzinach nastąpił powtórny atak, powtarzano wtenczas szczepianie na jednem albo dwóch innych miejscach na ciele. *(Krak. Z)*

* (Statystyka przypadków ulicznych w Londynie). Na jednym z ostatnich posiedzeń londyńskiej rady gminnej, obradowano nad rozszerzeniem ulic, i przy tej sposobności wszczęła się mowa o niezliczonych wypadkach nieszczęsnych, które zdarzają się w City. Jest to prawie niepodobnem do uwierzenia, a jednak statystycznie dowiedzionem, że w zeszłym roku w City, cztery razy więcej osób poniosło uszkodzenia od powozów i koni, niż w całym kraju przez przypadki na kolejach żelaznych. Liczba osób ginących w tygodniu w natłoku w City, ma wynosić 5, a niekiedy i więcej, nie licząc w to zranienia.

* W dniu 13 (25) września b. r. wyjechali z Warszawy: arcybiskup warszawski i nowogeorgiewski *Joanicjusz* do Iwangorodu, jenerał-adjutant hrabia *Baronów* do Petersburga, jenerał-major *Sawicz* do Brześcia litewskiego, rzeczywisty radca stanu *Porochów* do Pskowa;—w d. 14 (26) września r. b. przyjechał do Warszawy członek rady stanu *Dziewanowski* z Płocka, wyjechali: fligiel-adjutant pułkownik *Własow* do Częstochowy, rzeczywisty radca stanu *Łoman* do Petersburga.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 26 września 1865 r. a mianowicie, pod adresem: Edward Żyżyński w Charkowie, F. Schifer kapelmistrz w Pińsku, M. Finkelsztejn w Brześciu-Litewskim, Władysław Mićkiewicz w Grodcu, Pinkósz Wogl w Berdyczewie, M. Karmił bez wyraźnego oznaczenia miejsca.

* W dniu 14 (26) września 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 13, żeńskiej 10; *Starozakonnych*: męzkiej 6, żeńskiej 11; razem 40; zaślubieni, *Chrześcijanie*: Łagoda Kazimierz stangr., z Waraczyńską Eleonorą służ.; Nowakiewicz Alfons mul., z Kucharczyk Marjanną służ.; Trytz Stanisław pis. pryw., z Słochowską Agatą służ.; Kończak Stanisław żołn. urlop., z Niżychowską Agnieszką służ.; Ciecierski Józef maszyn., z Danielską Karoliną służ.; Kwasiborski Wojciech łok., z Stolarską Marjanną służ.; Kotowski Marcin wyrob., z Materna Anielą wyrob.; *Starozakonni*: Trauman Berek blach., z Starkman Lają; Nieporęt Chaim mosięż., z Ober Fajgą; Papierbuch Wolf handl., z Gorczyca Surą.; Jurkiewicz Moszek blach., z Urlich Ruchlą; Bajer Lewek wyrobn.; z Groszek Esterą; zmarli *Chrześcjanie*: Korytyński Jan lat 50 urzędn.; Kondracka Telesfora lat 60 żona obyw.; Woźniak Katarzyna lat 90 wdowa po dróżn.; Erchard Anna lat 50; Neike Stanisław lat 40 stróż; Kowalski Ludwik lat 15 syn kolon.; Kociatkiewicz Jan lat 4 syn urzędn.; Budka Marjanna lat 6; Maskie Jan lat 2 i pół syn stangr.; Ehrenberg Felicja rok 1 cór obyw.; Sierpiński Jan lat 2 syn sklep.; Benik Andrzej rok 1 i pół syn wyrobn.; Kupisińska Ludwika mies. 1 wychow. dziec. Jezus; Zapolski Jan mies. 3 wychow. dziec. Jezus; Bruszewski Konstanty mies. 21 syn służ.; dwoje dzieci płci męzk. nież. urodz.; dziecię płci żeńsk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Poznańska Szyfra lat 55; Perelman Symcha rok 1 i pół; Augustowski Alter rok 1 i pół syn fakt.; Buch bezim. dni 2; dziecię płci męzk. nież urodz.

Kalendarz.

We czwartek, 28 września. —św. Wacława kr. czesk.— Słońce wsch. o godz. 5 min. 56; zach. o godz. 5 min. 44.

W piątek, 29 września. — św. Michała archan. — Słońce wsch. o godz. 5 min. 58; zach. o godz. 5 min. 42.

Widowiska.

We Srodę, 15 (27) września.

WIELKI TEATR. — **Dziesięć cór na wydaniu.** — **Divertissement z Wieszczki róż.** — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

We Czwartek, 16 (28) września.

TEATR WIELKI. — **Straszny Dwór** (1 y raz). — (Zacznie się o godzinie 7-ej).

NA PLACU MOKOTOWSKIM. — Trzecie przedstawienie **Blondina**, z odmiennym programem. - (Zacznie się o godzinie 4-ej.—Biletów dostać można w cukierni Gronerta i u szwajcara Hotelu Saskiego).

Doniesienie.—W sobotę, dnia 18 (30) Września 1865 r. 100-tne przedstawienie opery: **Halka**, na dochód kompozytora Stanisława Moniuszki. — (Biletów do lóż i miejsc numerowanych, nabyć można od dnia dzisiejszego w mieszkaniu p. Moniuszki, w domu przy ulicy Wierzbowej N. 638a. od godziny 9 ej do 12-ej z rana i od 2-ej do 6-ej po południu).

W dniu 13 (25) września było osób:—W teatrze Wielkim 1,200.

W dniu 14 (26) września było osób: — W teatrze Rozmaitości 500.— Na placu mokotowskim na przedstawieniu akrobaty Blondina około 12,000.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 14 (26) września	o god. 6 z rana	o 2 po po.
Barometr w milimetrach	763.2	763.3
Termometr Reaum.	+ 5.2	13.°7
Stan nieba	na p. pog.	pog.

Największe ciepło + 13°7 R. Najmniejsze ciepło + 4°.6

Z rana 15 (27) września + 6.°2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle 1 4.

Ceny targowe.

dnia 14 (26) września.

Rodzaj produktów	Korzec od — do	
	ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 230 – 240 f.	5 25	6 75
Żyto „ 225—235 f.	4 50	4 90
Jęczmień	3 —	3 30
Owies	1 95	2 10
Groch polny	— —	— —
Kartofle	— 90	1 5

Pud siana od k. 35—40. Pud słomy od k. 20—25.

Dowozy: Pszenicy 80; Żyta 60; Jęczmienia 200; Owsa 300 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. $75\frac{3}{4}$ do rs. 2 k. $83\frac{1}{2}$

Garniec „ od rs. — k. 90 do rs.—kop. $92\frac{1}{2}$

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1,777.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 15 (27) Września 1865 r.

Monety.	Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	86	$3\frac{1}{3}$	—	—
Listy Zastawne bieżące III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	12	$96\frac{2}{3}$	12	$91\frac{2}{3}$
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.).	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe	—	—	—	—
lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez procentowe	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	110	25	110	—
Metaliki Lutowe	—	—	100	33
„ Sierpniowe	100	50	100	25
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	92	25	91	75
Obligi Wspólki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs 750	—	—	—	—
Akcje Wspólki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500.	73	—	72	50
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za sztukę.	78	—	77	75
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	101	—	—	—

Weksle.			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Tal. ar.	2 m.	113	70	113	55
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	174	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	73	7	71
Moskwa	100 Rs.	1 m	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m	99	50	99	33
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	92	70	92	40
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. W. A.	3 m.	106	20	—	—
Wrocław	100 Tal	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs 1 k $96\frac{2}{3}$

„ „ od Listów Zastawnych kop. $15\frac{5}{6}$

Od rosyjskiej porzyczki z roku 1854 rs. — kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 14 (26) Września 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	$31\frac{15}{16}$	$31\frac{1}{8}$	—
„ Hamburg 3 „	$27\frac{7}{8}$	28	—
„ Amsterdam 3 „	$154\frac{3}{4}$	$155\frac{3}{4}$	—
„ Paryż 3 „	325	326	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	$109\frac{1}{4}$	$109\frac{1}{2}$
5% Bilety Bankowe 1. em 92, $92\frac{3}{8}$	2-e em.	$91\frac{1}{4}$	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	$122\frac{1}{2}$	—
Obligacje „ „	—	93	—
6% Metaliki	—	—	—
4% „ Kupon z Lutego	—	—	—
„ „ Pożyczka	—	—	—

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina d. 12 (24) Września 1865 roku.

z Berlina.	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rosyjska		$73\frac{3}{4}$
6ta „ „		89
Obligacje Skarbowe 4%		$69\frac{5}{8}$
Listy Zastawne 4%		67
Bilety Banku Rosyjskiego		$79\frac{1}{4}$
Weksle na Warszawę		$78\frac{5}{8}$
„ Petersburg 3 tygodniowy		$87\frac{3}{8}$
„ „ 3 miesięczny		86
„ Londyn 3 „		$622\frac{3}{4}$
„ Paryż 2 „		$80\frac{5}{6}$
„ Hamburg 2 „		151
„ Wiedeń 2 „		$92\frac{5}{8}$
Koleje Rosyjskie		$79\frac{3}{4}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$88\frac{1}{2}$
Żyto na targu		$43\frac{3}{4}$
„ dostawę późniejszą		$43\frac{1}{4}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		108 40
„ Hamburg		80 60
„ Paryż		43 —
Pożyczka Narodowa		71 10
5% Metaliki		67 20
Akcje Banku Kredytowego		173 90
z Paryża.		
Renta 3%		68 30
Akcje Kredytu Ruchomego		830
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$89\frac{5}{8}$
Targ zbożowy		

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 5785)

MY ALEXANDER II.

Cesarz Wszech Rosji Król Polski

& & &

wiadomo czynimy: iż
Trybunał Handlowy w Warszawie,
w Imieniu Naszem
wydał wyrok następujący:

Obecni	
Brzeziński v. Prez.	Działo się na Sesji
Genelli, Sędz.	Trybunału Handlowe-
Senewald Sędz.	go w Warszawie dnia
	2 (14) Września 1865
	roku.

(podp'. Brzeziński v. Prezes.
(–) Andrychiewicz Podpisarz.

W rozpoznaniu wniosku Sędziego Komisarza Masy upadłości Hersza Widawer, w dniu 1 (13) Września 1865 r. uczynionego, względem wyznaczenia nowego ostatecznego terminu do likwidacji dla wierzycieli niestawających.

Trybunał Handlowy w Warszawie, na zasadzie art. 75 Księgi III Kodexu Handlowego do likwidacji i werefikacji wierzytelności w masie upadłości Hersza Widawer dla wierzycieli, jako to: Jakóba Loewemberg, Bernarda Kaftal, Izydora Stern, Blocha Majera Mendelsohn, Izaaka Gesundthejt, Jakiera Mendelsohn, Moska Fejnkind, Motla Gejstman, Józefa Epstejn, Abrachama Bejn, Lessera Lewy, Willnera et Bramzen, Hajma Lichtenberg Gradenwitza, Jeszyca Segał, Gabryela Winawer, Judki Filipsohna, Nuchyma Szrejber, Motela Lape, Eljasza Wejndenfeld, Wolfa Kratkę, Izaaka Szlamy Herszbejn Abrahama Gelblum, Szamy Gelbfisz, Markusa Lewi, Lejzera Wejss, Szlamy Jesiotr, Rafała Buchwejtz, Banku Polskiego, Mozesa Mühlrad, Krekowa w Warszawie zamieszkałych, jak niemniej dla wszystkich innych dotąd niewiadomych wierzycieli, nowy ostateczny termin dwumiesięczny, poczynając od ogłoszenia tego wyroku, przez pisma pod prekluzją wyznacza.

Mocą tego wyroku zamieszczenie którego w Dzienniku Warszawskim, Gazecie Handlowej i Kurjerze Syndykom poleca.

(podpisano Brzeziński v. Prezes.
(—) Andrychiewicz p Pisarz.

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim Komornikom Sądowym, od którychby się tego domagano, aby wyrok niniejszy wyegzekwowali, Prokuratorom aby tego dopilnowali, Komendantom i Urzędnikom siły zbrojnej aby dodali pomocy wojskowej, gdy oto do nich zajdzie prawne wezwanie.

Za zgodność tego wyciągu głównego z pierwotnikiem wyroku, na papierze bez stempla spisanym w aktach Trybunału Handlowego w Warszawie znajdującym się świadczę.

Warszawa d. 7 (19) Września 1865 r.
Podpisarz Trybunału Handlowego,
(L S) (podpisano) W. Andrychiewicz.

Syndycy tymczasowi Masy upadłości Hersza Widawera.

W odwołanin się do powyższego Wyroku dla dogodności stron chcących się likwidować w masie Widawera, oznaczają termina stałe na dnie 20, 22, 27, 30 Września (2, 4, 9, 12 Października), 4 (16), 7 (19), 11 (23) 14 (26), 18 (30) Października, 25 28 Października (6, 9 Listopada), 1 (13), 4 (16), 8 (20), 11 (23), 15 (27) Listopada 1865 r. godzinę 5 z południa, w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego w Warszawie pod Nr. 549.

Teodor Łącki Adwokat.
Gabryel Winawer.

(N. D. *5769*) *Trybunał Cywilny Gubernji Płockiej.*

W dalszym ciągu obwieszczeń, które zamieszczone były w Dzienniku Powszechnym Nr. 75, 76, 77, 78, 79 i 80 z roku 1864 podając do wiadomości, że w moc Postanowienia Rady Administracyjnej z d. 18 (30) Września 1864 roku Nr. 7028 pretensje depozytowe z czasów Rządu Pruskiego Skarb Królestwa jest w gotowości zaspokoić z procentem po $2\frac{1}{2}$ od sta, wyjąwszy od sum mniejszych lub końcowych niedochodzących rs 9, wzywa interesentów w masach objętych pomienionemi w zwyż obwieszczeniami, jak niemniej w masach poniżej wyszczególnionych, aby z prawami swemi zgłosili się do Trybunału tutejszego przed upływem oznaczonego przez prawo przedawnienia, a o ile takowe usprawiedliwią, otrzymają wypłatę swych należności z Skarbu Królestwa:

I. Masy z byłego Krejs-Gerichtu Płockiego.

1. Arletowicz ./. Sawicki.
2. Szembek ./ Selek Lewin.
3. X. Chalińskiego Andrzeja.
4. Berga Jana Gotfrieda.
5. Wierzbowskiego Jana.
6. Abta Jana.
7. Starogrodzkiego Fabiana.
8. Odmianowskiego.
9. Izraela Hersza.
10. Selka Mojżesza.
11. Trzciński ./. Pozner.
12. Mortka Salomon ./. Lissowski.
13. Kowalski ./ Suramowicz.
14. Dobrowolski ./. Kłobuszewski.
15. Lutkowskiego vel Żółkowskiego.
16. Dobrowolskiego Macieja.
17. Fischera Ludwika,
18. Wiśniewskiego Józefa.
19. Konarzewskiego Józefa.
20. Keyssów Jana i Anny.
21. Paciorkiewicza Antoniego.
22. Budzyńskiego Jakóba.
23. Polanowskiego Jakóba.
24. Czarnowskiego Marcina
25. Kowalskiego Andrzeja.
26. Janowskiej Anny.
27. Olewniaka Stanisława.
28. Lendzianowicza Aleksandra.

Nb. Nałmienia się, że masom z pod Nrów 2, 6, 7, 10, 14, 19, 20, 22, 23, 24, 25, 27 i 28 należą się procenta jako przenoszącym rs. 9, resztującym zaś takowe nie należą, jako niedochodzącym tej kwoty.

II. Masy z byłego Krejs-Gerichtu Mławskiego.

1. Bartosiewiczowej Apolonji.
2. Majewskiego Pawła.
3. Kobylińskiego Piotrs.
4. Łaguna Bonawentura ./. Kamiński Mateusz.

Nb. Objaśnia się, że wszystkim tym masom należą się procenta jako przenoszącym rs. 9.

III. Masy z byłego Krejs-Gerichtu Ostrowskiego.

1. Miendackiego Andrżeja.
2. Bermann Joanny Wilchelminy.
3. Wilkowskiego Michała
4. Grabowskiego Mikołaja.
5. Brajnaka Tomasza.
6. Kamińskiego Jana.
7. Trzonka Pawła.
8. Łojka Tomasza.
9. Wentzla Tomasza.
10. Sieberta niewiadomego z imienia.
11. Bernatowicza Tomasza.

Nb. Objaśnia się, że oprócz mas z pod Nru 8 i 9, które nie wynoszą rs. 9, wszystkie inne mają prawo do procentów, jako przenoszące tę kwotę.

IV. Masy z byłego Krejs-Gerichtu Lipnoskiego.

1. Frankiego Jana.
2. Frankie ./. Beiersdorf i Bullerowie.

Nb. Z dwóch powyższych mas druga ma prawo do procentów jako przenosząca rs. 9, a pierwsza nie.

V. Masy z byłego Krejs-Gerichtu Wyszogrodzkiego.

1. Brańskiego Pawła.
2. Budka Jana.
3. Zmysłowskiego Franciszka.
4. Wnukowej Heleny.
5. Dworaka Pawła.
6. Gaworskiego Tomasza.
7. Jabłońskiego Michała.
8. Goreckiego Marcina.
9. Anarosiewicza Józefa.
10. Komorowskich Andrzeja i Agnieszki.
11. Komorowskich Tomasza i Ludwiki.
12. Kraski Marcina.
13. Lentza Jana Joachima.
14. Müllera Jakóba.
15. Orzeszki Stefana.
16. Pipera Karola Fryderyka.
17. Słupskich Jacka i Zofji.
18. Tolaka Franciszka.
19. Matusiaka Fabiana.
20. Rosiewicza Szymona.
21. Płomińskiego Pawła.
22. Brzezińskiego Pawła.
23. Rytelewskich Marcina i Konstancji.
24. Krzemińskiego Franciszka.
25. Telesiewicza Tomasza.
26. Kopańskich Hilarego i Jana.
27. Araszkiewiczów Wincentego i Ewy.
28. Wolińskiego Józefa.
29. Bauerowej Ewy.
30. Wójciaka Kazimierza.
31. Pilaczyńskiego Kazimierza.
32. Lejbla Salomona.
33. Kwiatkowskiego Michała.

Nb. Masy z pod Nrów 7 i 17 mają prawo do procentów, jako przenoszące rs. 9, a wszystkie inne nie mają prawa jako niewynoszące tej kwoty.

VI. Masy z byłego Krejs-Gerichtu Sierpskiego.

1. Dąbkowskich Wojciecha i Katarzyny.
2. Borka Jakóba.

Nb. Każda z obydwóch tych mas niema prawa do procentów, jako nie wynoszące rs. 9.

Płock d. 8 (20) Września 1865 r.
Prezes, Praszkiewicz.
Sekretarz, Kossakowski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(*N. D. 5686*) *Rząd Gubernialny Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu 16 (28) Września r. b. o godzinie 12-tej z południa, w sali posiedzeń Rządu Gubernjalnego, odbędzie się in plus licytacja, na jednoroczną od dnia 1 Października r. b. dzierżawę domu Nr. 2677 w Warszawie przy ulicy Bednarskiej położonego, poczynając od zniżonej ceny na rub. sr. 2,450.

O warunkach do dzierżawy, konkurenci w biórze Rządu Gubernjalnego, sekcji dóbr, przekonać się mogą.

Warszawa d. 10 (22) Września 1865 r.
Gubernator Warszawski,
Jenerał Lejtnant, Rożnow.
Naczelnik Kancelarji, Swiętochowski.

(N. D. *5789*) *Rząd Gubernialny Warszawski.*

Podaje do wiadomości osób interesowanych że 28 Września (10 Października) r. b. o godzinie 11 z rana, odbędzie się w biurze tutejszym głośna in minus licytacja, na dostawę 300 sążni kubicznych, drzewa opałowego sosnowego dla Rządu Gubernialnego Warszawskiego w ciągu roku 1866.

Mający przeto chęć ubiegania się o tę dostawę, zaopatrzeni w dowód Kasy Gubernjalnej na złożone w kwocie rs. 750 vadjum gotowizną lub w zapierach publicznych przez Rząd na kaucje przyjmowanych, zgłosić się zechcą w terminie i miejscu wyżej wskazanem.

Warunki tej dostawy dotyczące, przejrzeć można w Wydziale Skarbowym, Sekcji Kontrolli Kas i rachunkowości Rządu Gubernjalnego, w zwykłych godzinach biórowych.

Warszawa d. 9 (21) Września 1865 r.
Gubernator - Jenerał Lejtenant Rożnow.
Naczelnik Kancelarji Swiętochowski.

(N. D. *5,639*). *Magistrat miasta Warszawy.*

Podaje się do wiadomości powszechnej, że w d. 27 Września (9 Października) r. b. o godzinie 12 w południe odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu, licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na dostawę drzewa opałowego dla biur Magistratu i służb pod zarządem jego zostających w ciągu roku jednego, to jest od d. 3 (15) Października r. b. do tegoż dnia i miesiąca 1866 r. w ilości około 1,200 sztuk w klocach po 24 stóp w przecięciu długich, a od 13 do 18 cali w cieńszym końcu grubych, wraz z zwózką, potarciem, połupaniem i ułożeniem w drwalni od cen, a mianowicie:

Za sztukę od 13 do 14 cali w cieńszym końcu grubą rsr. 2 kop. 60.

Za sztukę od 14 do 15 cali w cieńszym końcu grubą rsr. 2 k. 87.

Za sztukę od 15 do 16 cali w cieńszym końcu grubą rs. 3 k. 24.

Za sztukę od 16 do 17 cali w cieńszym końcu grubą rs. 3 k. 68.

Za sztukę od 17 do 18 cali w cieńszym końcu grubą rsr. 4 k. 32.

Pożądanem jest jednakże aby drzewo w jednakowych wymiarach dostarczane być mogło mianowicie od 14 do 15 cali w cieńszym końcu grube.

Mający przeto zamiar ubiegania się o takową dostawę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem na ręce p. o. Prezydenta, opieczętowane deklaracje napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobań, poprawek i przekreśleń wypiszą jaki odstępują procent od sumy wykazem kosztów objętej i do licytacji podanej. Deklaracje zaś nie podług wzoru lub warunkowo napisane przyjęte nie będą. Nadto do deklaracji winien być dołączony kwit kasy głównej ekonomicznej miasta Warszawy na złożone vadium w ilości rs. 240 i na koszta ogłoszenia rs. 20, które nieutrzymującemu się przy licytacji, zaraz zwrócone będą. Bliższe warunki dotyczące w mowie będącej licytacji, są do przejrzenia w wydziale Administracyjnym każdodziennie wyjąwszy dni świątecznych.

Warszawa, 4 (16) Września 1865 r.
p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major, Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

Wzór do deklaracji.

W skutek ogłoszenia z d.   podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się dostawy drzewa (wypisać z ogłoszenia) i odstępuję od cen powyższych procentów NN. (wypisać literami) poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnym zamieszczonym.

Vadium w ilości rsr 240 i na koszta ogłoszenia rsr. 20 przy niniejszem załączam. Stałe moje zamieszkanie w NN. Pisałem d. N. N.
(Podpisać imię i nazwisko).

(N. D. 5640) Podpisany Komornik podaje do publicznej wiadomości, że prawnie zajęte dochody nieruchomości Warszawskich, a mianowicie:

1. N. 158 przy ulicy Nowomiejskiej (Gołębia zwanej) w dniu 12 (24) r. b. o godzinie 12 w połuhnie.

2. N. 683 przy ulicy Leszno w dniu 14 (26) Października t. r. o tejże godzinie 12 w południe; wydzierżawione zostaną przez publiczną licytacją na rok jeden, poczynając od dnia 1 Stycznia n. s. 1866 r. do tegoż dnia i miesiąca 1867 r. na gruncie tychże nieruchomości.

Licytacja pierwszej i drugiej, zaczynać się będzie od sumy rs. po 150.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w kancelarji mojej w Warszawie pod N. 1776*a*, przy ulicy Sto-Jerskiej utrzymywanej, w godzinach po południowych.

Warszawa d. 8 (20) Września 1865 r.
Antoni Tymecki, Komornik. (15002)

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 5762)

PROCURA

Udzielona w dniu 11 Lipca r. b. Panu Marjanowi Marsop, w dniu 12 Sierpnia r. b. odwołałem, co do wiadomości publicznej podaję.

(15301)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 5825) *Urzęd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Na zasadzie doniesienia Kolektora Loterji Manasa Wajzgros, w mieście biały, podając do wiadomości, iż 1/4 losu pod Nr. 3472 lit. *a* 5ej Klasy 104ej Loterji przypadkowo zaginełą, ostrzega zarazem teraźniejszego posiadacza, że żadnej korzyści z takowej nie odniesie, gdyż wygrana tylko właścicielowi w Kontroli Kolektora zapisanemu: wypłacona zostanie.

Warszawa d. 9 (21) Września 1865 r.

Naczelnik Urzędu Loeschern.

Sekretarz Urzędu J. K. Noiński.

w Drukarni Rzadowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.— Za pozwoleniem Cenzury. *DODATEK.*

(Dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)